Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— („	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible] ADMIN. [illegible]

Nr. 129. **Warszawa, Czwartek 8 Czerwca 1933 r.** **Rok X.**

Od Paktu Mussoliniego do Paktu Paryskiego.

I.

To, co ma być podpisane nie jest identyczne z tem, co zostało zaproponowane. Zaproponowany został „Pakt Mussoliniego“, a podpisany ma być „Pakt paryski“. Pierwszy z nich miał Niemcom wyraźnie gwarantować równouprawnienie w zakresie zbrojeń oraz miał wyraźnie być instrumentem rewizjonizmu. Proponowany był przez Mussoliniego, a przyjęty z zapałem i bez żadnych zastrzeżeń przez Niemcy. Był tedy wyrazem polityki tych mocarstw, które wyszły z wojny niezadowolone, a miał być przez nie narzucony tym mocarstwom, które wyszły z wojny zadowolone — koszta zaś ponieść mieli ci, którzy poza nim pozostali.

To, do czego podpisania został upoważniony ambasador francuski w Rzymie, jest czemś w szeregu punktów odmiennem. Nie znamy dokładnego tekstu propozycji francuskiej, wiemy jednak, że usuwa ona (w tem swem brzmieniu, które jest objęte upoważnieniem do podpisania paktu) gwarancje równouprawnienia dla Niemiec, że podkreśla silnie funkcję „Paktu“ jako gwarancji pokoju, nieagresji i poszanowania traktatów i integralności terytorjalnej państw, jakkolwiek podkreśla również jego funkcję jako organu rewizji tychże traktatów. Osłabiono tedy jego ostrze tak znacznie, że wywołało to wyraźne a gwałtowne niezadowolenie u jednego z przyszłych kontrahentów. Oględne głosy niemieckie wobec tej francuskiej propozycji brzmią: „Nie ulega wątpliwości, że zasadnicza zgoda Niemiec na pakt Mussoliniego nie może się odnosić do francuskiego projektu paktu“. Mniej oględne wołają: „Dla Niemiec niema żadnej innej możliwości, jak głośno oświadczyć: jesteśmy za paktem Mussoliniego, ale tylko za tekstem z 19 marca. Francuski pakt antirewizjonistyczny nie nadaje się dla Niemiec nawet do dyskusji“.

II.

W tej sytuacji nie należy oczekiwać podpisania paktu w dniach najbliższych. Zgoda Francji, Anglji i Włoch na obecną stylizację paktu jest niewątpliwa, ale równie jasnymi są zastrzeżenia niemieckie. Targi o takie czy inne zmiany w tekście przez Francję zaproponowanym potrwają jeszcze jakiś czas. W wyniku ich możebne są następujące ewentualności:

1) Niemcy podpiszą pakt w propozycji francuskiej. Podpis niemiecki na tego rodzaju pakcie będzie powrotem hitleryzmu do tej polityki, którą prowadziły Niemcy weimarskie, a która nosiła nazwę „Erfüllungspolitik“, polityka wypełnienia traktatów. Będzie to ze strony hitleryzmu ustępstwo bardzo znaczne, osłabienie sytuacji nazewnątrz bardzo poważne. — Niemcy dostaną się do grona mocarstw, zyskają stanowisko w „Wielkiej Czwórce“, ale skrępują swobodę swej polityki nowem podpisaniem swych traktatowych zobowiązań.

2) Niemcy nie podpiszą paktu. Jeśli sprawa paktu rozbije się wtedy — to sukcesem polityki francuskiej wobec Włoch i Anglji będzie przerzucenie odpowiedzialności za rozbicie paktu na Niemcy. Jeśli wynikiem odmowy niemieckiej będzie „Pakt trzech“ — to inicjatywa Mussoliniego traci swój cel i swój sens. Wszak sensem jej była pacyfikacja dwóch z czasów wojny światowej wrogich grup mocarstw.

3) Francja poczyni Niemcom ustępstwa. Ewentualność — nie wykluczona. Skutki nie dające się obliczyć, zwłaszcza dla tych państw, które, jak Mała Ententa, już pospiesznie pakt zaakceptowały.

III.

Obecna sytuacja w sprawie „Paktu czterech“ może uchodzić za częściowy sukces taktyczny Polski. Wszak Polska wzięła na siebie całą kampanję przeciw próbom przywrócenia hegemonji mocarstw. Jej opór głównie przyczynił się do tych zmian, które tak z gruntu przeobraziły i treść i znaczenie patku. Przed laty, gdy częściowy sukces uważano u nas za wyjątkowe szczęście, minister, który tak potrafił poutrącać pokolei większość zębów niebezpieczeństwu, uznałby, że interesom naszym stało się zadość.

Dziś taktyka Polski jest odmienna. Stoi się na stanowisku, że życiem międzynarodowem rządzą pewne zasady i nie godzi się na gwałcenie tych zasad. Zgoda Polski na pakt, dzielący państwa na rządzące i rządzone wydaje się mało prawdopodobna. Stoi się na stanowisku, że decydowanie o sprawach Europy przez grono, w którem nas niema nie będzie się nigdy dokonywać za naszą zgodą. Zgoda Polski na pakt, wprowadzający dyktaturę mocarstw nad innymi wydaje się wykluczona. Stoi się na stanowisku, że dalsze ustępstwa z tego minimum bezpieczeństwa, jakie nam dają obowiązujące umowy — a więc zgoda na pakt — jest wykluczona.

Stoi się wkońcu na stanowisku, że czynienie zobowiązanego z traktatów pokoju gwarantem tychże traktatów, że oddawanie przestrzegania porządku międzynarodowego temu, którego trzeba było siłą zmuszać do uznania tego porządku — jest samołudzeniem się lub obłudą. I dlatego zgoda Polski na Pakt czterech wydaje się mało prawdopodobna.

Polska wystąpiła w obronie pewnych zasad polityki międzynarodowej. Zabierała głos i zajmowała stanowisko w interesie oczywiście swoim, ale nietylko swoim: w interesie tych wszystkich, którzy pozostawieni byli przez pakt czterech poza nawiasem, w interesie większości Europy. Stanowisko jej było równocześnie obroną pokoju. Pakt czterech bowiem mieścił w sobie w pierwotnej wersji zarzewie wojny. Wojnę nieci bowiem nie ten, kto broni swego, ale ten kto zbyt szeroko i zbyt długo opowiada o swych zamiarach zabrania cudzego. Każdy pakt, każda umowa, która raz jeszcze podkreśla tendencje rowizjonistyczne pewnego państwa — jest równocześnie sianiem niepokoju, pogłębianiem kryzysu gospodarczego, odraczaniem stabilizacji stosunków. Świat zaś ma już dość niepewności.

Niemcy przeciw paktom.

Francuskie zmiany w pakcie.

Paryż 7 czerwca.

(PAT) Prasa podkreśla, że art. 1 nowego tekstu paktu 4-ch odpowiada całkowicie redakcji przedstawionej przez Francję pozostałym sygnatarjuszom paktu. Art. 2 jest b. zbliżony do projektu francuskiego, a **art. 3 został zupełnie przeredagowany w myśl zastrzeżeń francuskich.** Artykuły 4, 5 i 6 nie wykazują poważniejszych zmian. Przewidują one okres trwania paktu na lat 10 z możnością przedłużenia go, przyczem tekst francuski uznany został za obowiązujący dla wszystkich kontrahentów w razie konieczności komentowania paktu. Treść pozostałych artykułów paktu podana jest również przez poranną prasę francuską w dość rozbieżnej redakcji. Wszystkie jednak dzienniki podkreślają, że zmiany dokonane w pakcie odpowiadają całkowicie życzeniom i zastrzeżeniom Małej Ententy.

Zbliżenie trzech mocarstw.

Paryż 7 czerwca.

(PAT) Koła zbliżone do rządu uważają, że uzgodnienie poglądów Rzymu, Paryża i Londynu nawet wrazie odmowy Berlina położenia dziś swej parafy stanowi duży postęp zbliżający trzy mocarstwa i wytwarzający atmosferę zaufania. Zdaniem tych kół pakt nie szkodzi nikomu. Ma on szczególne znaczenie dla Mussoliniego nietylko z punktu widzenia jego polityki międzynarodowej, ale również z punktu widzenia polityki wewnętrznej. Ten ostatni moment miał również pewne znaczenie dla decyzji Paryża.

Włochy grożą Niemcom wycofaniem się.

Berlin 7 czerwca.

(PAT) Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt“ donosi, że w tamtejszych kołach politycznych mówią o możliwości wycofania się Włoch z roli medjatora w razie gdyby Niemcy odmówiły podpisania paktu 4-ch w obecnej jego redakcji. „Vossische Zeitung“ oświadcza, że nowy tekst paktu jest ze stanowiska niemieckiego o wiele gorszy od tekstu ostatniego przez Niemcy zaaprobowanego.

Francja i Polska.

Bawiący w Warszawie prezes Rady miejskiej Paryża de Fontenay oświadczył przedstawicielom prasy polskiej co następuje: Korzystam z okazji, aby zaznaczyć, iż przed moim wyjazdem do Warszawy nasz minister spraw zagranicznych polecił mi oznajmić stolicy Polski, iż fakt podpisania przez Francję paktu 4-ch w niczem nie dotyka jej stosunku do Polski ani nawet cienia nie rzuca na przyjaźń naszych narodów i na trwałość sojuszów. Pakt obowiązuje tylko 4-ch sygnatarjuszy w zakresie ich wzajemnych stosunków i poza tym zakresem w żadnym wypadku oddziaływać nie może.

Głosy francuskie.

Paryż 7 czerwca.

(PAT) Prasa poranna omawia decyzję rządu parafowania paktu 4-ch, który zdobył sobie już w niektórych dziennikach nazwę paktu Mussoliniego. Wszyscy oczekują obecnie ostatniego słowa rządu Rzeszy. We czwartek lub piątek treść paktu przedstawiona będzie przez premjera Daladiera komisji spraw zagranicznych izby deputowanych. Nastroje opozycyjne w stosunku do paktu w poszczególnych klubach trwają nadal. Decydujący głos będą mieli socjaliści, którzy w najbliższym czasie mają się wypowiedzieć w tej sprawie.

Głosy angielskie.

Londyn 7 czerwca.

(PAT) Prasa angielska donosząc o zgodzie Francji na parafowanie paktu 4-ch w obecnej jego redakcji stwierdza, że zmiany dokonane w projekcie paktu stanowią zwycięstwo dyplomatyczne premjera Daladiera. Dzienniki wyrażają jednak wątpliwości czy Niemcy zechcą parafować pakt w obecnej jego formie, nie dającej Niemcom wyraźnego zadośćuczynienia ani w sprawie rewizji traktatów ani w sprawie równouprawnienia zbrojeń.

Z ostatniej chwili

Pakt czterech parafowany!

Wiedeń 7 czerwca.

(Tel. wł.) Donoszą z Rzymu: **Dziś o godzinie 7-ej wieczorem parafowany został pakt 4-rech. Niemcy cofnęły wszystkie swoje zastrzeżenia.**

Niezatwierdzenie rektorów lwowskich

Minister oświaty onegdaj odmówił przedstawienia wniosku p. Prezydentowi Rzplitej w sprawie zatwierdzenia wyboru rektorów uniwersytetu lwowskiego prof. Chlamtacza i politechniki lwowskiej prof. Łomnickiego. W związku z tem w najbliższym czasie mają być dokonane nowe wybory rektorów na tych uczelniach.

Natomiast co do pozostałych kandydatur decyzja jeszcze nie zapadła.

Delegacja polska na konferencję w Londynie.

Skład delegacji polskiej na światową konferencję gospodarczą w Londynie ustalony został jak następuje: przewodniczący wiceminister Adam Koc, członkowie: dyr. Rajsman, dyr. Baczyński, wicedyr. Nowak z ministerstwa skarbu, dyr. Banku Polskiego Barański, dyr. dep. Rose Adam z ministerstwa rolnictwa, dyr. Sokołowski z ministerstwa przem. i handlu, prezes związku banków dyr. Fajans, Dr Edward Lipiński, dyrektor I. B. K. C., poseł M. Rudziński, radca Antoni Roman z MSZ., radca Mohl. Sekretarzem generalnym delegacji jest radca J. Żółtowski.

Wiceminister Koc, dyr. Rajsman i radca Żółtowski wyjeżdżają z Warszawy 9 bm., pozostali członkowie delegacji 11 bm.

Z min. spraw zagranicznych.

Minister Józef Beck przyjął wczoraj nuncjusza apostolskiego Marmaggi'ego a następnie kolejno posłą szwedzkiego Henningsa, posła niemieckiego v. Moltke, oraz ambasadora Turcji Ferit-Bey'a.

Prace Banku Akceptacyjnego.

Bank Akceptacyjny w chwili obecnej pracuje na odcinku kredytów bankowych celem ustalenia umów konwers. oraz listy instytucyj, które mają korzystać z usług Banku Akceptacyjnego. Przeprowadzanie konwersji za pośrednictwem tego banku da możność Bankowi Polskiemu zamienić część rolniczego portfelu wekslowego na portfel złożony z weksli opatrzonych m. in. podpisem Banku Akceptacyjnego. Pozostała część kredytów zostanie upłynniona w ten sposób, że weksle akceptowane przez B. A. będą mogły być dyskontowane normalnym trybem w Banku Polskim w granicach kontyngentów poszczególnych instytucyj wierzycielskich lub też przyjęte przez inne instytucje poszukujące lokaty dla swoich funduszów, ewentualnie nawet lokowane zagranicą. Refinansowanie to ma się odbywać pod kontrolą Banku Akceptacyjnego. Przyczyni się to do upłynnienia kredytów oraz do większego ożywienia rynku finansowego.

Kapitan Skarżyński oficerem orderu „Polonia Restituta“.

Prezydent Rzplitej przyznał kpt. Skarżyńskiemu, zwycięzcy oceanu, krzyż oficerski orderu „Polonia Restituta“ za bohaterski lot nad Atlantykiem.

Dziennikarze gdańscy-Polacy w więzieniu.

Gdańsk 7 czerwca.

(Tel. wł.) Dzisiaj w południe stawili się do więzienia gdańskiego trzej Polacy redaktorzy „Gazety Gdańskiej“ pp.: Cieszyński, Maliszewski i Egmanowski celem odbycia nałożonych na nich przez sąd gdański w ub. r. po długotrwałym procesie politycznym kar więzienia. Zaznaczyć należy, że mimo niesprawiedliwości wyroku trzej Polacy nie prosili władz gdańskich o umorzenie tej kary w drodze łaski. Otrzymawszy parę dni temu wezwania do stawienia się w dniu 7 bm. w więzieniu, nakaz ten wykonali dokumentując swoim czynem wysokie poczucie godności.

Volkstag gdański zbierze się 14 czerwca.

Gdańsk 7 czerwca.

(Tel. wł.) Jak z kół poinformowanych donoszą, nowy Volkstag gdański zwołany zostanie na 14 bm.

Zamach na Venizelosa.

Ateny 7 czerwca.

(Tel. wł.) Na b. długoletniego premjera greckiego Venizelosa dokonano wczoraj wieczór zamachu rewolwerowego. Do przejeżdżającego autem w towarzystwie żony Venizelosa oddali nieznani sprawcy kilkanaście strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. **Podczas gdy Venizelos wyszedł cało, żona jego odniosła ciężkie rany** a szofer i jego pomocnik zostali lżej ranni. Policjant, który rzucił się za sprawcami w pościg został ugodzony kulą i poniósł śmierć na miejscu.

Struktura polskiego budżetu.

I.

Zagadnienie zdawałoby się bardzo proste. Budżet składa się z dochodów i wydatków państwowych, i to jest istotą jego struktury. Jeżeli dochody nie wystarczają na pokrycie wydatków, to trzeba albo podnieść dochody, albo zmniejszyć wydatki, albo zrobić jedno i drugie równocześnie. Czwartej drogi niema. Ale to są tylko recepty, które przepisują: **co** trzeba robić, aby utrzymywać równowagę budżetową, ale **jak** to zrobić, aby ten cel osiągnąć, to jest właśnie ów węzeł gordyjski, nad którego rozplątaniem męczą się i trudzą prawie wszystkie państwa, naszego globu od trzech czy czterech lat. I trudzą się poza jedynym i jednorocznym wyjątkiem Anglji (Anglja wykonała tylko budżet r. 1931/32 z nadwyżką 0.3 milj. funtów, ale już za rok 1932/33 miała deficyt przeszło 32 miljony funtów), jak dotychczas bezskutecznie, a raczej jedynym tylko skutkiem, jakim jest wzrost zadłużenia wewnętrznego.

Bo też rzeczywiście, mówi się: zmniejszyć wydatki. Ale przecież każde państwo ma tak, jak i człowiek swoje minimum egzystencji, zejść poniżej tego minimum w swoich potrzebach, to znaczy narazić na niebezpieczeństwo swój byt, swoją niezawisłość i swoje granice. Tego robić nie wolno. Zwiększyć dochody! Może drogą podniesienia stawek podatkowych? Na papierze pięknej ustawy można to zawsze zrobić, tylko jeszcze w r. 1728 twierdził p. Jonathan Swift, że podatki mają swoją własną tabliczkę mnożenia, wedle której $2 \times 2 = ...1$. Od tego czasu upłynęło zgórą lat 200, w ciągu których wiele się na świecie zmieniło, ale ten paradoks matematyczno-podatkowy nic na swej wartości nie stracił. Odwrotnie zyskał na znaczeniu.

Wszak dzisiaj idzie właśnie nie o co innego jak o to, by dochody państwowe nie spadały z roku na rok, i to progresywnie. Troską ministrów Skarbu jest nie to, by wpływy podnieść dwukrotnie, nie żeby z 2 zrobić 4, bo to byłaby praca Syzyfa, lecz żeby 2 nie spadło na ½ i dlatego się czasem podnosi stawki, lub wprowadza dodatki kryzysowe i jest się zadowolonym, gdy potem 2 spadnie na 1.8 (w Polsce podatek dochodowy dał w r. 1931/32 213.6 milj. zł. od r. 1932 powiększono go o dodatek kryzysowy, podatek od niektórych zajęć zawodowych, kumulacje podatku od uposażeń i t. d. W r. 1932/33 wpłynęło ogółem z tych źródeł 191.8 milj. zł.).

Prawdopodobieństwo zwycięstwa w walce o równowagę budżetową, zależy dzisiaj przedewszystkiem od tego, czy uda się utrzymać dochody na granicy, która jest niezbędna dla zaspokojenia najistotniejszych zadań państwa, po odrzuceniu wszystkich wydatków, które do tej kategorji nie należą.

Innemi więc słowy problem równowagi budżetowej wymaga dzisiaj takiej struktury budżetu, którąby zapewniała jak największą sztywność dochodu i równocześnie gwarantowała odpowiednią elastyczność wydatków, przekraczających owo niezbędne dla państwa minimum egzystencji. Tylko taka konstrukcja systemu dochodów i wydatków budżetowych może obecnie zabezpieczać gospodarkę budżetową przed niespodziankami, i chronić przed wzrostem zadłużenia wewnętrznego, czy zewnętrznego, na które zresztą nie zawsze i nie wszędzie można liczyć.

Dla zbadania, w jakiej mierze budżet Polski zbliża się do tego ideału, weźmiemy za podstawę wnioskowania, z jednej strony wykonanie budżetu r. 1929/30, jako ostatniego roku dobrej konjunktury, a z drugiej wykonanie r. 1932/33, wzgl. budżet na bieżący rok budżetowy.

Budżet polski, jak zresztą wszystkie budżety państw o ustroju kapitalistycznym, o budżecie sowieckim tutaj nie mówimy, oparty jest w lwiej części na dochodach z danin publicznych i monopoli. 88% budżetu dochodów stanowiły w r. 1929/30, 80% ogółu wpływów, osiągniętych dopiero w ubiegłym roku budżetowym, wynoszą dochody z danin publicznych i monopolów. To nas zwalnia od omawiania innych dochodów, a zwłaszcza dochodów z przedsiębiorstw państwowych, które poważniejszą rolę odegrały w budżecie polskim właściwie raz tylko, tj. w r. 1927/8, gdy wpłaciły do Skarbu Państwa łączną sumę 200 milj. zł. Pozatem udział przedsiębiorstw państwowych w dochodach, wyrażający się już razem z t. zw. dochodami administracyjnemi o charakterze więcej aleatorycznym, jak dochody z Banku Polskiego, Banków państwowych itp. około 15%-ami budżetu jest tak nieznaczny, że tam niewątpliwie nie można będzie znaleść klucza, któryby pozwolił na stworzenie trwałej równowagi budżetowej.

Klucz ten leży tylko w ręku danin publicznych i monopoli. Wpływy z nich wyniosły:

w r. 1929/30 — 2.622 milj. zł.
w r. 1930/31 — 2.267 milj. zł.
w r. 1931/32 — 1.855 milj. zł.
w r. 1932/33 — 1.603 milj. zł.

Linja zupełnie analogiczna do linji rozwojowej ogółu dochodów. Tylko linja rozwojowa poszczególnych grup danin publicznych jest rozmaita i w tem leży sedno rzeczy.

Dla łatwiejszego ujęcia tej linji podzielimy daniny publiczne i monopole na dwie grupy:

Pierwsza to t. zw. podatki bezpośrednie, do których należą w kolejności ich cyfrowego znaczenia dla budżetu państwowego: podatek przemysłowy (od 46% w r. 1928/9 do ok. 37% w r. 1932/3 ogółu podatków bezpośrednich. Spadek spowodowany tak zniżką podatku od r. 1932 jak i skurczeniem się obrotów), podatek dochodowy, podatek od nieruchomości miejskich, a potem dopiero na szarym końcu podatek gruntowy (zaledwie 9 razy więcej od podatku od energji elektrycznej), podatek od kapitałów i rent (od r. 1930 już tylko szczątkowy), wreszcie podatek wojskowy.

Wszystkie te podatki mają dwie wspólne cechy:

1) To fakt, iż są wymierzane przez władze skarbowe, a więc opierają się na spisach płatników i księgach podatkowych, które dostarczą zawsze dość objektywnego materjału dla oszacowania spodziewanych z nich wpływów, co zapewni duży procent realności budżetowi w chwili jego układania, a temsamem nada temu źródłu dochodów charakter bardziej sztywny, t. zn. dochód będzie mniej narażony na wahania konjunkturalne.

2) W toku wykonywania budżetu może administracja dość skutecznie trzymać rękę na pulsie tego źródła, a to przy pomocy sekwestratora skarbowego, który może aż do granic wytrzymałości śruby podatkowej ściągać te podatki przymusowo.

Druga grupa danin, to podatki pośrednie (największy cyfrowo podatek od cukru), cła, opłaty skarbowe oraz monopole, które mimo całej swej konstrukcji przedsiębiorstw państwowych nie są niczem innem, jako źródło dochodów budżetowych, jak tylko akcyzą od przedmiotów monopolowych, pobieraną w ich cenie sprzedażnej.

To są, jak mówi Walter Lotz, podatki od sposobności (Gelegenheitssteuern), od aktu konsumcji, od aktu prawnego, od faktu przewiezienia towaru przez granicę celną. Tu niema i nie może być wymiaru, decyduje tylko fakt, który może, lecz nie musi nastąpić, i dlatego tak trudno jest solidnie i realnie budżetować wpływy z tych ostatnich źródeł.

Ale tu niema także i sekwestratora podatkowego, nikogo nie może urząd skarbowy zmusić, aby skonsumował tyle a tyle litrów spirytusu, lub wypalił pewną ilość papierosów. Prawda, za czasów Fryderyka, zwanego Wielkim, istniały w Prusach przepisy, ustalające, jaką ilość soli (będącej już wówczas monopolem skarbowym) musi miesięcznie konsumować pod grozą kar każde gospodarstwo. Ale na szczęście to było dawno i nie u nas. Dochody tej drugiej grupy są zatem prawie w całości zależne od konjunktury, należącej do tych elementów i sił, któremi — jak powiada Juljan Dunajewski — „nawet najgenjalniejszy minister skarbu nie może kierować“.

Są to wpływy wybitnie elastyczne, pierwsze drgnienia konjunktury odbijają się na nich odrazu. Np. w pierwszym roku pełnego kryzysu u nas, t. j. w roku **1930/31,** obserwujemy następujące zjawisko: wpływy z podatków bezpośrednich (bez podatku majątkowego i 10% dodatku), spadły w tym roku w stosunku do r. **1929/30** o 8.9%, druga zaś grupa danin spadła o 15%.

Podobny mniejwięcej stan rzeczy trwa i w latach następnych.

W r. budżetowym 1932/33 spadły w stosunku do r. 1931/32 daniny konjunkturalne o 13.6%, podczas gdy podatki bezpośrednie tylko o 9%.

Tempo spadku tych ostatnich danin jest zatem wybitnie spokojniejsze. Skutkiem tego wzrasta w systemie naszych dochodów budżetowych rola podatków bezpośrednich. Jeżeli jeszcze w r. 1929/30 dały daniny i monopole (bez podatku majątkowego i 10%-wego dodatku) 100, to w tej cyfrze uczestniczyły podatki bezpośrednie kwotą 32, daniny konjunkturalne 68, a w r. 1932/33 przesunął się ten stosunek na korzyść podatków bezpośrednich — 35, daniny konjunkturalne — 65.

Oczywiście na pierwszy plan wybija się w grupie pierwszej podatek przemysłowy. Ale w r. 1932/33 wydajność jego zniża się prawie zupełnie do wysokości wpływów z podatku dochodowego (podatek przemysłowy — 194.7 milj. zł., dochodowy — 191.8 milj. zł.). Tymczasem nasz podatek dochodowy cierpi na zasadnicze wady strukturalne, skoro w roku najlepszej konjunktury i najwyższych zarobków, t. j. w r. 1928, było płatników tego podatku, wraz z urzędnikami państwowymi, zaledwie 1.300.000, t. j. 4.2% ogółu ludności. W Niemczech płaciło podatek dochodowy w r. 1926 (bez osób prawnych) 15.440.000 osób, t. j. 25% ludności (w tej liczbie 3 milj. płatników, którym podatek wymierzano, przeszło 12 miljonów osób o dochodach z pracy zależnej). Różnica za wielka, aby jej szukać tylko w wyższym dochodzie społecznym Niemiec (wedle dra Dederki, dochód społeczny Polski w r. 1928 — 614 zł., w Niemczech — 2.288 zł. na głowę mieszkańca). Przyczyna tej różnicy leżeć musi i leży w konstrukcji naszego ustawodawstwa podatkowego, które dotychczas nie pozwoliło podatkowi dochodowemu stać się trzonem naszego systemu podatkowego.

Jeżeli się zatem pragnie źródłom dochodowym zapewnić większą sztywność, t. zn. jeżeli się chce spotęgować rolę podatków bezpośrednich, to należy raczej rozszerzać podstawy podatku dochodowego, przez zwiększenie ilości jego płatników.

Tadeusz Grodyński.

O los austrjackich hitlerowców.

Wiedeń, w czerwcu.

(Korespondencja własna.)

Śledztwo przeciw austrjackim hackenkreuzlerowcom.—Gospodarcze zarządzenia rządu austrjackiego.

Kanclerz związkowy Dollfuss wraz z ministrem Schuchniggiem odleciał w piątek do Rzymu, aby tam podpisać konkordat. Główny cel tej podróży jest jednakowoż inny. Dollfuss domagać się będzie od Mussoliniego poparcia dla swej energicznej polityki wobec austrjackich hackenkreuzlerowców i zapewne starać się będzie przekonać włoskiego premjera, że i w interesie Włoch leży, żeby zapobiec nietylko naciskowi na Austrję ze strony Berlina, ale i takiemu rozwojowi wewnętrzno-politycznemu w Austrji, któryby przez utworzenie koalicji chrześcijańsko-społecznych z hitlerowcami doprowadził do opanowania Austrji przez wpływy niemieckie. Jeżeli Włochy zachowają dotychczasowy pozytywny stosunek do reżimu Dollfussa, to można liczyć się tylko z zaostrzeniem kursu przeciwko austrjackim hackenkreuzlerowcom.

Austrjackie władze policyjne przeprowadziły w tych dniach rewizje w „domach brunatnych" w Wiedniu, Gracu i Innsbrucku i skonfiskowały tam dużo materjału pisemnego, który obecnie urzędowo jest badany. Austrjacka policja chce znaleść pisemne dowody, że poszczególne oddziały szturmowe austrjackich hitlerowców otrzymywały broń z Niemiec i że kierownictwo austrjackiej partji hackenkreuzlerowskiej nakłaniało Niemcy do turystycznego bojkotu Austrji. W Austrji Dolnej odkryto tajny hackenkreuzlerowski skład amunicji. Rząd austrjacki, który ostro występuje przeciwko prasie hitlerowskiej w Austrji zachowuje jednak spokój i równowagę. Dlatego z niemałem oburzeniem społeczeństwo austrjackie przyjmuje wiadomości, rozszerzane przez południowo-niemieckie stacje radjowę, jakoby austrjaccy hackenkreuzlerzy byli masowo aresztowani. Nie ulega wątpliwości, że kierownicze koła polityczne Austrji poważnie zastanawiają się nad sprawą rozwiązania partji narodowo-socjalistycznej, ale aby do tego mogło dojść, trzeba mieć do dyspozycji przekonywujące argumenty, bowiem w partji chrześcijańsko-społecznej dotychczas w tej kwestji nie doszło do porozumienia i wyraża się również obawy, że zakaz partji hitlerowskiej zaostrzyłby tylko sytuację. Zwolennicy natychmiastowego rozwiązania partji hackenkreuzlerowskiej jednak wskazują na to, że obywatel austrjacki nie jest rewolucyjnie nastrojony i że nie trzeba się obawiać illegalnej pracy tego ruchu .

Według ostatnich wiadomości, rząd Dollfussa zamierza wywierać energiczniejszy wpływ na kraje alpejskie aniżeli dotychczas. Mają być poczynione różne zarządzenia administracyjnego charakteru, które zmierzać będą do podniesienia autorytetu rządu centralnego w tych krajach. Jasnem jest, że przygotowywane te zarządzenia skierowane są przedewszystkiem przeciw Styrji i Salzburgowi, gdzie postępowanie miejscowych czynników w ostatnim czasie nie podobało się rządowi centralnemu.

W dziedzinie czysto wewnętrznej rząd austrjacki zajęty jest rozwiązywaniem szeregu zagadnień gospodarczych, których osią jednak jest konflikt z Niemcami. Spór pomiędzy Wiedniem a Berlinem przyczynił się do likwidacji konfliktu celnego pomiędzy Austrją a Jugosławją. Również rokowania handlowe z innemi państwami mają być przyśpieszone. Sekcja gospodarcza austrjackiej Rady ministrów bada obecnie szczegółowo wszystkie pozycje niemieckiego dowozu do Austrji. Już obecnie dokonano znacznej redukcji niemieckiego importu — różne towary zamawiane są u konkurentów Niemiec. Niemcy muszą liczyć się z wstrzymaniem licznych wypłat i ze stratą licznych rynków zbytu.

Z powyższego wynika, że jeżeli jeszcze w pierwszych dniach była nadzieja, że konflikt austro-niemiecki zostanie szybko zlikwidowany, obecnie okazuje się, że przeciwnie konflikt ten coraz to bardziej się zaostrza. Austrjacy wielce podrażnieni zostali zaprowadzeniem opłat turystycznych, którym podlegać mają wycieczkowicze niemieccy udający się do Austrji, oraz karami, jakie nakłada się na tych, którzy bez wiedzy władz niemieckich urządzą sobie wycieczkę do sąsiedniej Austrji. Do zaostrzenia konfliktu w znacznej mierze przyczyniło się w dodatku jeszcze oświadczenie Goebbelsa, który w tych dniach powiedział, że zakaz podróżowania do Austrji obowiązywać będzie tak długo, aż powalony zostanie rząd Dollfussa. Najbliższe dni przyniosą może wyjaśnienie sytuacji. Społeczeństwo austrjackie z niecierpliwością oczekuje powrotu Dollfussa z Rzymu i pierwszych jego oświadczeń. *Wl. Kar.*

Ogólnopolski konkurs pracy Związku Strzeleckiego.

(B. S.) Obok wielu imprez, które Związek Strzelecki organizuje w roku bieżącym dla uczczenia przypadającego właśnie 25-lecia narodzin ruchu strzeleckiego najciekawszą bodaj z nich z punktu widzenia ideowo-wychowawczego jest t. zw. ogólnopolski konkurs pracy Związku Strzeleckiego, zorganizowany przez władze centralne Związku. Idea przewodnia konkursu jest ściśle związana z tem, co oddawna było i jest nadal najistotniejszem znamieniem idei strzeleckiej. Zbiorowy czyn dobrowolnie składany dla dobra państwa, mierzony w czasie wojny ofiarą krwi i trudu żołnierskiego, a w czasie pokoju — wysiłkiem codziennej pracy na rzecz dobra ogólnego.

Kiedy w roku 1919 grono przedwojennych działaczy strzeleckich postanowiło wznowić w Polsce odrodzonej Związek Strzelecki i dostosować formę pracy strzeleckiej do nowych warunków bytu państwowego, przy ustalaniu statutu Związku nałożono na czynnych członków Strzelca — obowiązek bezpośredniego składania żywej pracy na rzecz dobra ogólnego, dodając, że tylko w wyjątkowych wypadkach członkowie Związku mogą zastąpić swą bezpośrednią pracę świadczeniem pieniężnem. Bezpośrednią i bezinteresowną pracę dla celów ogólnych postawiono jako podstawowy sprawdzian „świadomego obywatelstwa w Polsce Odrodzonej", a tem samem i sprawdzian wartości obywatelskiej każdego strzelca.

Wyrazem tej idei są corocznie podejmowane prace przez poszczególne oddziały Związku dla dobra najbliższych swoich środowisk. A więc czy to obsadzenie przez strzelców drogi drzewkami, czy znowu strzelcy budują i poprawiają mostki, czy pomagają przy budowie szkoły, czy też wznoszą kaplicę dla swej wioski, albo remontują drogę, budują szosy i t. p. Te zwykłe codzienne czyny obywatelskie poszczególnych oddziałów stały się z dnia na dzień niemal powszechnym obyczajem charakterystycznym dla życia strzeleckiego.

W roku bieżącym władze Związku postanowiły dla upamiętnienia rocznicy 25-lecia ruchu strzeleckiego dokonać generalnej próby sił na tym odcinku pracy. Mianowicie rzucono hasło zmobilizowania wszystkich oddziałów do pracy obywatelskiej dla jednego celu. Celem tym jest budowa wielkiej strzelnicy imienia Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie. Hasło to przeprowadza się w formie konkursu pracy, obejmującego wszystkich członków organizacji. Główne zasady konkursu są następujące: członkowie oddziału na mocy uchwały walnego zebrania zobowiązują się podjąć i wykonać pewną pracę dowolnie przez się wybraną i wartość jej spieniężyć, sumę stąd uzyskaną wnieść do zbiorowego udziału swego oddziału w konkursie. W ten sposób poszczególne oddziały współzawodniczą z sobą i rywalizują w ten sam sposób poszczególne obwody i okręgi. Pierwszeństwo w konkurencji określa się według stosunku między zadeklarowaną a wykonaną ilością pracy oraz stosunkiem udziału pieniężnego w konkursie do ilości posiadanych członków. Pierwsze miejsca uzyskane w ogólnych konkurencjach oddziałowych, powiatowych i okręgowych wyróżnione zostaną nagrodami honorowemi. Regulamin konkursu opracowany został w ten sposób, że pozwoli na objektywną ocenę rzetelnej wartości ideowej, wyrobienia obywatelskiego oraz sprawności poszczególnych ogniw organizacyjnych w terenie.

Konkurs zaczął się 19 marca, a zakończony zostanie 6 sierpnia b. r.

Dotychczasowa obserwacja przebiegu konkursu dowodzi dużej spoistości ideowej szeregów strzeleckich. Okazuje się bowiem, że „prosty" szary strzelec z trudem w obecnej dobie kryzysu walczący o byt potrafi w dziedzinie ofiarności na cele społeczne wykazać swą dojrzałość obywatelską. W przeciągu dwóch miesięcy na apel władz strzeleckich stanęło około 2 tysięcy oddziałów, deklarując przeszło 80 tysięcy złotych na budowę strzelnicy i dając dowód, że „hasła wyścigu pracy" nie rozumieją jako pustego frazesu, lecz jako praktyczne wskazanie, którem trzeba kierować się w życiu i pracy Organizacji dla osiągnięcia jej pięknych i wielkich celów.

KRONIKA.

Warszawa 8 czerwca.

— **Kalendarz na czwartek.** Św. Medarda. Wschód słońca 3.16, zachód 19.30; wschód księżyca 22.38, zachód 2.37.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Powrót Kartuzów do Francji.** Rząd francuski ma zwrócić w najbliższym czasie Kartuzom skonfiskowany przed trzydziestu laty klasztor „La Grande Chartreuse" w pobliżu Grenoble, ponieważ trudno mu jest wydawać około 10 miljonów franków rocznie na konserwację tej olbrzymiej budowli. Już od dłuższego czasu cały kompleks gmachów klasztornych jest tak bardzo zaniedbany, że grozi to wielkiem niebezpieczeństwem temu jedynemu w swoim rodzaju pomnikowi kultury i sztuki.

— **Przybycie pielgrzymki chińskiej do Rzymu.** Wczoraj do Rzymu przybyła pielgrzymka chińska złożona z pięciu biskupów i pięciu biskupów krajowych, wikarjusza apostolskiego, pochodzenia francuskiego i 19 katolików chińskich. Przybyli również trzej księża chińscy, którzy niebawem konsekrowani zostaną na biskupów. Przybywającą pielgrzymkę witali na dworcu kardynał Fumasoni-Biondi i delegat apostolski na Chiny ks. arcybiskup Constantini.

OGÓLNA.

— **Zjazd redaktorów pism katolickich.** Dn. 12 czerwca, w siedzibie katolickiej agencji prasowej odbędzie się zjazd redaktorów tygodników katolickich i pism ascetycznych. Zjazd będzie obradował pod przewodnictwem ks. biskupa Stanisława Adamskiego.

— **Zjazd nauczycieli szkół dokształcających w Warszawie.** Ogólnokrajowy zjazd nauczycieli szkół dokształcających organizowany pod protektoratem p. prezesa Rady ministrów R. P. Janusza Jędrzejewicza i p. podsekretarza stanu min. W. R. i O. P. Kazimierza Pierackiego rozpocznie się dn. 9 bm. Na porządek dzienny składają się referaty: Dr M. Rudowskiego „Wymagania sfer gospodarczych w stosunku do szkół dokształcających handlowych", B. Rzepeckiego „Wymagania sfer gospodarczych a program i ustrój szkół dokształcających przemysłowych", S. Crettiego „Problemat dziennej i wieczornej szkoły dokształcającej", S. Maciszewskiego „Z doświadczeń wychowawczych na terenie szkoły dokształcającej zawodowej" i inne. Oczekiwany jest liczny zjazd nauczycieli.

— **Higjeniści cudzoziemscy w Polsce.** Wczoraj rano wyjechali z Warszawy po 10-dniowym pobycie przedstawiciele sekcji higjeny Ligi Narodów. Lekarze zagraniczni zwiedzą kolejno: Lublin, Lwów, Borysław, Truskawiec, Kraków, Zakopane, Katowice, Łódź, Gniezno, Poznań i Gdynię. Podróż po Polsce potrwa około 3 tygodnie, poczem 28 bm. wycieczka powróci do Warszawy.

— **Z Towarzystwa kolejowego polsko-francuskiego.** Dnia 10 lipca br. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa kolejowego polsko-francuskiego, na którem omawiane będą sprawy związane z eksploatacją magistrali kolejowej Śląsk—Gdynia.

— **Cudzoziemcy w Polsce.** Według statystyki 26 większych miast Polski w pierwszym kwartale br. przybyło do Polski ogółem 12.715 cudzoziemców. Najwięcej przybyło do Polski Niemców — 3.532, a dalej idą Austrjacy 1729, Czesi 1538, Francuzi 694, Amerykanie 621 itd. Z ogólnej liczby cudzoziemców 4275 przybyło do Warszawy, 1355 do Krakowa, 1083 do Katowic, 1050 do Łodzi itd.

— **Spadek bezrobocia.** W tygodniu do 3 bm. ilość bezrobotnych na terenie Rzplitej spadła o 4.084 osoby i wynosi ogółem 235.336 osób.

— **Spadek kosztów utrzymania w Warszawie.** Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na ostatniem posiedzeniu ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w ciągu maja br. w porównaniu z kwietniem zmniejszyły się o 2 proc.

— **Wyrok w procesie o zniesławienie woj. Grażyńskiego.** Wczoraj w południe ogłoszony został wyrok w procesie prof. Studnickiego, oskarżonego o zniesławienie woj. Grażyńskiego. Wydział odwolawczy sądu okręgowego, wyrok sądu grodzkiego, skazujący prof. Studnickiego na 3 miesiące więzienia uchylił i wymierzył oskarżonemu karę 3 miesięcy aresztu. Na mocy amnestji kara ta została darowana.

MIEJSKA.

— **Wystawa przemysłu ludowego.** Wydział turystyki ministerstwa komunikacji doceniając znaczenie folkloru dla propagandy turystyki zarówno w kraju jak i zagranicą zainicjował urządzenie wystawy folklorystycznej, wystawy przemysłu ludowego na Huculszczyźnie. Wystawa ta urządzona będzie w ciągu nadchodzącego lata prawdopodobnie w Worochcie.

— **Aresztowanie hitlerowca z OWP.** Przy ul. Złotej policja aresztowała pewnego młodego człowieka, który rozdawał przechodniom ulotki wzywające do walki z żydami. W komisarjacie policji okazało się, że jest to Henryk Świderski, zamieszkały przy ul. Mostowej 18. Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu ujawniła cały szereg dokumentów i obfity materjał w postaci nielegalnych druków OWP o treści podburzającej do czynów występnych. Cały ten materjał oraz nielegalną bibułę policja skonfiskowała. Młody hitlerowiec znalazł się za kratkami.

— **Bielany laskiem miejskim.** Lasek bielański przechodzi w najbliższym czasie z rąk grodzkiej dyrekcji robót publicznych pod zarząd magistratu warszawskiego. Dzięki temu stolica zyska około 100 ha lasu, leżącego niemal całkowicie w granicach miasta. Będzie to drugi po Młocinach las miejski, stanowiący b. cenny nabytek, który ma w przyszłości stać się jednym z najpiękniejszych parków miasta stoł. Warszawy. Szereg instytucyj naukowych i społecznych z państwową Radą ochrony przyrody na czele czyni u władz starania o wydanie zarządzeń zabraniających dowolnego dysponowania terenem lasu bielskiego dla osób prywatnych.

— **Ukaranie kierowców.** W ciągu ub. Zielonych Świąt kierowcy warszawscy korzystając ze zmniejszonego ruchu na ulicach miasta uprawiali prawdziwe orgje i wyścigi powodując kilka poważniejszych i wiele drobnych wypadków. Zgodnie z zarządzeniem komisarjatu rządu policjanci pilnujący porządku w mieście dyskretnie notowali numery samochodów, przekraczających dozwoloną szybkość i nie zatrzymujących się na przystankach tramwajowych. Kierowcy ci mają obecnie „miłą" niespodziankę w postaci albo dość poważnej grzywny albo spraw sądowych.

— **Wystawa prac studentów Akademji Sztuk Pięknych.** W niedzielę dnia 11 czerwca r. b. o godzinie 12 w południe otwartą zostanie wystawa prac studentów Akademji Sztuk Pięknych w gmachu Akademji (Wybrzeże Kościuszkowskie 37). — Wystawa otwarta codziennie od godz. 11 do 18-ej trwać będzie do dnia 20 czerwca r. b.

ODCZYTY.

— **Odczyty.** Dnia 8 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Instytutu Wschodniego (Miodowa 7) z inicjatywy towarzystwa polsko-chińskiego p. James Douglas wygłosi odczyt p. t. „Z życia kolonji polskiej w Mandżurji".

Dnia 9 bm. o 8 wiecz. w sali kasyna garnizonowego (Aleja Szucha 25) poseł estoński w Warszawie p. Pusta wygłosi odczyt p. t. „Do czego zmierza unja bałtycka".

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 8 bm.

1) Czart.
2) Elegja, Emir, Idylla.
3) Apatin, Grigolotis.
4) Agrippa, Fiammina.
5) Jota, Lirnik.
6) Jaszczur, Wigor.
7) Jowisz, Pellacia.

Vlasta Burian w Warszawie.

Do Warszawy przybył aktor filmowy Vlasta Burian, powitany na dworcu przez reprezentantów poselstwa czechosłowackiego, czechosłowackiej „Besedy", reżysera Mac Fritza, grupę artystów warszawskich z Dymszą na czele oraz członków kolonji czechosłowackiej w Warszawie.

W godzinach wieczornych Burian obecny był na premjerze swego nowego filmu p. t. „Adjutant Jego Wysokości" w kinoteatrze „Atlantic", gdzie w chwili wejścia na salę był owacyjnie powitany przez publiczność. Burian serdecznie podziękował za objawy sympatji i wzniósł okrzyk na cześć Polski i „krasnej" Warszawy.

Burian przystąpił już do pracy w nowym filmie polsko-czeskim „Dwanaście krzeseł".

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Młodzież lwowska w Warszawie.** We czwartek dnia 8 bm. wyrusza ze Lwowa do Warszawy, Torunia i Gdyni wycieczka młodzieży szkół średnich tutejszego kuratorjum szkolnego w liczbie 500 uczenic i uczniów. W wycieczce bierze udział młodzież 31 zakładów naukowych z licznych miast Małopolski wschodniej. Nadzór nad wycieczką objęło 40-tu nauczycieli. Uczestnicy wycieczki złożą w Warszawie w dniu 9 bm. o godzinie 9 na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z barwami trzech województw Małopolski wschodniej.

— **Tragiczna śmierć pasażera na dachu wagonu pod Lwowem.** Śmiertelną jazdę na dachu wagonu odbył niejaki Stanisław Miazga, liczący 19 lat, mieszkaniec Dawidowa (pod Lwowem). Pragnąc bez biletu przedostać się ze Lwowa do Dawidowa, wszedł na dach pociągu osobowego. Gdy pociąg znajdował się już w pełnym biegu, Miazga uderzył głową o żelazne przęsło wiaduktu kolejowego i poniósł śmierć na miejscu.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Na odcinku kolejowym Ożydów—Zabłoćce rzucił się pod pociąg zdążający ze Lwowa do Brodów Piotr Petrucha z Jaśkowicz, pow. Złoczów, ponosząc śmierć na miejscu. Powód samobójstwa nieznany.

Z KIELC.

— **Japończycy na Jasnej Górze.** Podczas ub. Zielonych Świąt w Częstochowie bawili zastępca posła japońskiego oraz sekretarz poselstwa japońskiego w Warszawie p. Minou Hirata. Gości powitał na Jasnej Górze gen. zakonu Paulinów ks. Pius Przeździecki i podczas zwiedzania skarbca udzielał im wyjaśnień. Następnie goście wysłuchali uroczystego nabożeństwa, odprawionego przed Szczytem przez ks. biskupa Dębka.

— **Pożary.** We wsi Domaradzice powiatu sandomierskiego wskutek zaprószenia ognia przez dzieci wybuchł pożar, który zniszczył 14 gospodarstw wraz z urządzeniami. Straty wynoszą przeszło 60.000 zł. We wsi Dzierachowice, powiatu sandomierskiego, w zagrodzie Podsiadły wybuchł pożar, który zniszczył ogółem 18 budynków. W czasie akcji ratunkowej 5 osób odniosło poparzenia rąk i twarzy. Dwie osoby w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Z POZNANIA.

— **Głodówka uwięzionych akademików.** Pozostający jeszcze w więzieniu sądowem w Poznaniu przywódcy akademickiej młodzieży endeckiej rozpoczęli w ub. sobotę głodówkę. Aresztowani, którym dotychczas przysyłano żywność z kuchni Bratniej Pomocy, w sobotę wieczorem żywności tej nie przyjęli.

Z POMORZA.

— **Podróż Hindenburga.** Prezydent Rzeszy niemieckiej, Hindenburg, przejeżdżał onegdaj o g. 4.18, pociągiem kurjerskim, przez dworzec w Chojnicach w drodze do posiadłości swej w Neudeck (Prusy Wschodnie). Prezydentowi towarzyszył oddział umundurowanych hitlerowców, rozmieszczony w dwu wagonach.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Pogrzeb zasłużonego działacza społecznego na Śląsku.** Dziś przy licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb ś. p. Dra Różanowicza, zasłużonego działacza narodowego i społecznego na Śląsku. Po modłach w kościele, odprawionych przez Ks. Dra Szramka, u wrót cmentarza żegnali zmarłego poseł Grzesik w imieniu klubu prorządowego oraz p. Dreyza w imieniu Sokoła.

— (c) **Wyjazd inspektora pracy wojew. śląskiego do Lwowa.** We środę wyjeżdżają do Lwowa na zjazd inspektorów pracy R. P. pp. komisarz demobił. Maske, insp. Seroka z Katowic oraz insp. Bartonec z Bielska.

— (c) **Czy nastąpi unieruchomienie kopalni „Blücher?"** W związku z zamiarem zarządu kopalni Blücher unieruchomienia kopalni, odbędzie się w dniach 12 i 13 b. m. komisyjne badanie stanu gospodarczego kopalni Blücher i możliwości utrzymania jej w ruchu. Badania te przeprowadzą zastępca kom. demob. inż. Seroka i nacz. urzędu górniczego w Rybniku Kowalczyk.

— (c) **Nowy dowód „lojalności" mniejszości niemieckiej.** W nocy z 4 na 5 bm. nieznani sprawcy wywiesili w Rydałtowach pow. rybnickiego na drutach telegr. flagę niemiecką o barwach cesarskich ze swastyką. Flagę policja usunęła.

— (c) **Otwarcie sezonu wyścigów konnych w Katowicach.** W niedzielę 4 czerwca rozpoczęło Tow. Wyścigów Konnych ziem zach. — sezon wyścigo-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

73) (Ciąg dalszy).

— Co za katastrofa? Co za wujaszek? — nie ukrywając zniecierpliwienia osadziła nieproszonego słuchacza.

— Mówię o wuju Domaniewskim, który leży sparaliżowany. Cała rodzina w jednym pokoju bez grosza... Spadła im wczoraj na głowę Zielińska z Kijowa z czworgiem dzieci. Musiałem zabrać Zielińską do siebie.

Teonia odruchowo zamknęła torebkę.

— Ciotka Halka jest tak zaradna, tyle ma hartu! — opryskliwie zbyła natręta, poczem uprosiwszy Inię o jedną godzinę Szopena dla biednej chorej, począwszy od soboty codziennie w jej mieszkaniu, ubolewała znowu, tylko jeszcze ciszej i poufniej nad stanem zdrowia księżniczki, nad troskami, od których mogłyby ją uwolnić tylko dolary Mortimera.

Nagle urwała, spostrzegłszy siostrę. Natychmiast skinęła na nią ręką, gdy ta się zbliżyła, zapytała rzeczowo ile udało się złapać „Modrzejewa" przed zwyżką oraz czy Wodecki napewno zakupił dolary?

Inia siedziała osłupiała. Opanowała oddawna wzburzenie, słuchała zwierzeń koleżanki z uprzejmem zainteresowaniem i współczuciem, mogłaby dosłownie powtórzyć długie opowiadanie Teoni ale miała wrażenie, że nastąpiło w niej rozdwojenie i że ona nie jest tą, która słucha uważnie rozmowy, rozsądnie odpowiada, obserwuje ludzi w cukierni lecz drugą istotą a ta druga istota stała się samą boleścią. Czy można, czy wypada tak cierpieć dla tak błahego powodu? Dlaczego on ją skrzywdził, dlaczego sponiewierał, podeptał, dlaczego skrzywdził ją? — żaliła się tem samem wciąż powracającem na usta pytaniem.

Na ulicy u wejścia do cukierni powstało zbiegowisko. Teonia, która panicznie bała się rozruchów i stale przepowiadała bliską rewolucję, szponami, chudych palców wpiła się w ramię Ini. Gdy kelner uspokoił ją, że policja zajęła się kobietą, która zasłabła z głodu, wierna przyjaciółka pobiegła do księżniczki, by odwrócić jej uwagę od zbiegowiska i oszczędzić przykrego wrażenia.

XXVII.

Rozpoczęło się regularne biurowe życie. W pierwszych początkach Inię onieśmielali koledzy i zwierzchnicy, i praca szła niesporo, ale już po tygodniu poznała „tajniki" ksiąg mądrości i życia bankowego. Nie myliła się już nigdy w obliczeniach odsetek lub przewalutowaniu, w terminach technicznych, wprawnie pisała na maszynie, nauczyła się nazw akcji, kursu dewiz. Wiedziała, że w banku toczy się walka między panną Konstancją w binoklach, tak zwaną przełożoną a wice-dyrektorem, że panna Konstancja nie znosi ładnej, roztrzepanej, śmiejącej się Janki, ulubienicy wicedyrektora, że panna Konstancja ma chorego ojca i dwu braci w szkołach, że młodzieniec z przedziałem pośrodku zakochany jest w swojem sportowem ubraniu, codziennie świeżo zaprasowanem, że zastępca dyrektora nazwie ją co drugi dzień „promieniem radości w szarzyźnie dnia bankowego", dowiedziała się od wesołej roztrzepanej panny Janki, że pan dyrektor, brunet o bladej twarzy, gorączkowych i znużonych, jak u zgranego szulera oczach, ma rozrzutną i flirtującą, pozującą na sfinksa żonę, którą portretują wszyscy modni malarze, że cały personel bankowy szuka sobie zawczasu lepszego korytka, bo „budę" niezadługo djabli wezmą, jak tylko dyrektor zwieje stąd na inne stanowisko. Nie martwiła jej bliska ruina banku. Nie zżyła się z kolegami, którzy trzymali się od niej zdaleka, bała się po pensjonarsku panny Konstancji i dyrektorów, nie polubiła zajęcia, które z każdym dniem, im lepiej się wprawiała, stawało się bardziej martwem i zbytecznem. Komuś oczywiście były potrzebne owe pracowicie wystukiwane na maszynach listy z zawiadomieniem o uznaniu lub obciążeniu rachunku czekowego, o kupnie i sprzedaży akcji, kogoś obchodziły kolumny cyfr w grubych księgach, ale czy to był wartościowy trud? gorejące życie, o jakiem marzyła podczas nieszporów w Jurkowcach? Ani trud, ani życie! Gdzie znaleźć życie i trud? W niskiej, szarej przylepionej do ogromnego wielopiętrowego gmachu szkole, którą codziennie ogląda ze swego bankowego okna? W klasztorze ciotki Pauliny? W czerwonym szpitalu, gdzie snują się cierpliwe siostry, w zawalonej książkami klitce Sporzyńskiego? Tam, kędy spieszą od rana jak mrówki przechodnie. Ale może bohaterskie życie istnieje jedynie w książkach, gdy rzeczywistość składa się z pospolitych trosk, z szarzyzny powszednich obowiązków, z małych niepotrzebnych poświęceń. I musi człowieka do końca dni trapić poczucie krzywdy. I mimo wszystko musi być pustka. Jakaż jest różnica między wczorajszem życiem a obecnem? Wówczas było próżniactwo, dziś bezużyteczne zabijanie czasu niepotrzebną pisaniną. Dlatego zapewne wydaje się jej wciąż jeszcze, że ona gra w dalszym ciągu nieodpowiednią rolę w teatrze amatorskim, i czeka na zapuszczenie kurtyny? Czy wróci do męża? Nie, to nie stanie się nigdy! — powtarzała z ulgą od dnia, w którym przechodząc ulicą Szopena, spojrzała w okno dawnego mieszkania. Wolała pańszczyznę bankową, nędzę, wykolejenie od dostatku, próżniactwa i „pozycji światowej" pod dachem Józka.

Wloką się nudnie szare niepotrzebne dnie, zgasła płomienna wizja bohaterskiego życia, nie zazieliniło się szumiące drzewo, ale niema już praw męża, cudzej łaski, fałszu, skąpej ręki mężowskiej. I pan Andrzej nie mógłby dziś zapytać, czy suknie, które nosi, nie palą. Raczej ona miałaby prawo zadrwić z apostoła prawdy i głębi, że po długiem szukaniu znalazł szczęście w objęciach pikantnej pani Oktawji.

Skoro tylko przewinęło się w myśli to imię, pochyliła się nad czerwoną bibułą, zaścielającą biurko bankowe i, nie odrywając się już ani na chwilę od roboty, pisała prędko, pilnie lecz wciąż myliła się w cyfrach i opuszczała wyrazy, wciąż musiała poprawiać, przekreślać lub przepisywać od początku, gdyż przed oczami tkwiła owa pikantna dama, którą wyobraziła sobie na podobieństwo ministrowej Osielskiej. A wróciwszy z biura do ciemnego pokoju swego, szukała codziennie na stole listu... Ale listu nigdy nie było.

Popadała na krótkie mgnienie w zadumę, mrużąc lekko oczy, patrzyła w szary mur z popękanym tynkiem, który tkwił za oknem, zasłaniał jej niebo i słońce, stanął między nią a światem i życiem, między nią a przyszłością, wszelką nadzieją i radością.

Potem myła prędko ręce, szła na obiad i, o ile nie było rachunków w banku, rozpoczynała drugą część dnia, równie pracowitą jak pierwsza, choć bez określonego zajęcia. Dawniej, dopokąd nie było jej w tem mieszkaniu, wszyscy doskonale obchodzili się bez niej, odkąd zamieszkała tu, stała się wszystkim nieodzownie potrzebna: pannie Heli, sparaliżowanemu Domaniewskiemu, pani Halce, dzieciom, nawet pani Janickiej i uśmiechniętemu referentowi z ministerstwa. Robiła swetry, uczyła, czytała głośno, cerowała, leczyła, łatała, słuchała zwierzeń, robiła za panią Janicką wykazy i zestawienia.

Przejęła się cudzemi troskami, na własne nie miała już czasu, Hela Górecka podniosła ją do rangi porządnego człowieka, pani Halka Domaniewska rozczulała się nad jej dobrocią, pani Janicka nazywała przybraną córką, ona zaś, podnosząc co rano rolety, odnajdywała na nudnym murze zgryźliwą, starczą twarz a w sobie słyszała tesame zawsze pytania: czy tak już będzie do końca? Dlaczego zgotowała sobie los ciotki Fipy? Dlaczego zniszczyła szczęście swoje? Prócz żalu i tęsknoty nękało ją poczucie błędu i śmieszności. Dlaczego zniszczyła szczęście swoje? Pytanie to czaiło się wszędzie. I wszędzie czaiła się pokusa szczęścia, pamięć o niem i tęsknota.

Kiedy pierwszego dnia po przeniesieniu się na Mokotowską wyrwała się na chwilę z okropnego pokoju swego do parku Ujazdowskiego, by uradować udręczone martwotą muru oczy migotaniem wody, płomieniem kwiatów, widokiem bawiących się dzieci, natychmiast uciekła stamtąd do domu, bo pociągi gwizdaniem wołały ją w dal do niego, gdy on już na nią nigdzie nie czekał, gdy on okłamał ją, oszukał, zdradził... bo dobrotliwie chwiejące się nad głową gałęzie mówiły jej o tem, co mogło być, co nie stało się z jej winy. W niedzielę wybrała się do Łazienek. Nie była tam od czerwcowego popołudnia, kiedyto ogromne drzewa zdały się jej cudnemi strofami hymnu, buchającego z łona ziemi i z jej upojonego szczęściem serca. Dziś wśród ciszy, przerywanej gwizdaniem pociągów, pod niebem pochmurnem kończył się ciepły szary dzień wrześniowy. Ogród był pełen milczenia, smutku i zapachów jesieni, a nad tym milczącym smutkiem krążyły z krakaniem wrony. Chodziła prędko pustemi alejami, zatrzymała się nad zieloną, nieżywą, zasypaną liśćmi wodą, wodziła oczami za łabędziem, który płynął świadomy drogi swojej i celu, poszukała owej topoli, która drżała wówczas w srebrnym śmiechu wiosennej radości i, nie znalazłszy owej topoli rozpłakała się naraz bez powodu.

(C. d. n.)

wy w Katowicach. Niezliczone tłumy publiczności przybyły na tor wyścigowy w Brynowie.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Trzech górników pod zwałami węgla.** Dziś w podziemiach kop. „Saturn" koło Czeladzi oberwały się masy węgla, zasypując trzech górników. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej, jednego z zasypanych wydobyto żywego po kilku godzinach. Prace nad odkopaniem dwóch pozostałych trwają w dalszym ciągu.

— (c) **Pożar 24 domów mieszkalnych i 18 stodół.** We wsi Jaworznik w pow. zawierciańskim wybuchł pożar, który strawił 24 domów mieszkalnych i 18 stodół. Przyczyna pożaru jest niewyjaśniona. Straty wynoszą 100 tys. złotych.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Wyrok w sprawie zajść w Radziłłowie.** Wczoraj przed południem sąd okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w procesie o zajścia w Radziłłowie. Mocą wyroku Józef Romatowski skazany został na 2 i pół lat więzienia, Józef Przybyszewski b. redaktor pisma „Młodzi" na 2 lata więzienia, 7 oskarżonych każdy na rok więzienia i 2 oskarżonych na rok więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg 3 lat. Pięciu oskarżonych zostało uniewinnionych. Obrona zapowiedziała apelację.

Z WILNA.

— **Burza gradowa na Wileńszczyźnie.** Nad gminą Jaśmińską przeszła olbrzymia burza gradowa. Grad wielkości gołębiego jaja powybijał w wielu domach szyby i zabił kilka sztuk drobiu. Jedna osoba została dość poważnie poraniona.

— **Min. rolnictwa w Wilnie.** Wczoraj przybył do Wilna z Nowogródka minister rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski. W czasie swego pobytu w Wilnie minister dokona lustracji wydziału rolnictwa urzędu wojewódzkiego oraz zapozna się z działalnością wileńskich organizacyj rolniczych ze specjalnem uwzględnieniem postępów akcji lniarskiej, prowadzonej na Wileńszczyźnie.

Zbiórki w czasie „Tygodnia Polsk. Czerwonego Krzyża".

Odbywający się obecnie na terenie Warszawy doroczny „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża" ma na celu zapoznanie społeczeństwa Warszawy z doniosłą akcją Polskiego Czerwonego Krzyża w zakresie gromadzenia sprzętu sanitarnego dla lokalnych potrzeb Warszawy na wypadek klęsk i katastrof, lub wojny. Ponadto mieszkańcy Warszawy mają sposobność zapoznania się z pracą Oddziału Warszawskiego, który prowadzi szereg instytucyj użyteczności publicznej, a więc: Schronisko dla Inwalidów, Weteranów, Dom Wdów po wojskowych i t. p. Ponadto Oddział Warszawski prowadzi pomoc sanitarną dla bezrobotnych, uruchamiając w tym celu Przychodnię i Ambulatorjum przy ul. Ciepłej. Uzupełnieniem tej pożytecznej działalności jest praca wychowawcza nad młodzieżą, zgrupowaną w Kołach Młodzieży P. C. K. przy warszawskich szkołach powszechnych, średnich i rzemieślniczych.

Ponieważ fundusze z tytułu opłat od widowisk, na rzecz P. C. K. przeznaczone są na specjalne cele pogotowia sanitarnego, przeto utrzymanie i prowadzenie powyższych działów pracy w dalszym ciągu opiera się na ofiarności społecznej. Oddział Warszawski dla zwiększenia swych funduszów na te cele, zorganizował w czasie „Tygodnia" szereg zbiórek, które niewątpliwie poprze cała Warszawa, rozumiejąc cele i zadania Polskiego Czerwonego Krzyża.

600-lecie Kazimierza Wielkiego.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje w dniach 10 i 11 bm. Wielki Zjazd do Krakowa po cenach popularnych na uroczystości 5-lecia Aeroklubu Krakowskiego i Uroczysty obchód 600-lecia króla Kazimierza Wielkiego.

Program Uroczystości: Dnia 10 bm. godz. 7-ma: Start samolotów do V lotu Połud.-Zachod. Polski. O godz. 20-tej: Wielkie Widowisko Narodowe Muzyczno-Wokalne na dziedzińcu arkadowym, na Wawelu (w razie niepogody Złota sala Domu Katolickiego, Straszewskiego 18). Wstęp 1.— zł. od osoby.

Dnia 11 bm. godz. 9-ta: Pochód na Wawel, o godzinie 10—11-tej: Uroczystości obchodu 600-lecia króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu, wstęp wolny, o godz. 14—18: Na lotnisku Rakowice (dojazd autobusami) imprezy lotnicze, start balonu wolnego Kraków i popisy akrobacji powietrznej samolotów myśliwskich, wstęp 50 groszy.

Ilość biletów ograniczona. Ceny przejazdu tam i z powrotem ze stacyj: Bielsko 5.50 zł., Bochnia 2.70, Dębica 6.50, Dziedzice 5.—, Cieszyn 7.50, Chrzanów 2.90, Gorlice 8.90, Jasło 9.70, Kalwarja 3.—, Mielec 7.90, Nowy Sącz 9.30, Nowy Targ 7.50, Oświęcim 3.90, Rzeszów 8.30, Sucha 4.50, Szczakowa 3.50, Tarnów 4.70, Trzebinia 2.70, Wadowice 4.—, Żywiec 6.70.

Bilety kolejowe i karty wstępu na uroczystości w cenie 1.50 zł., 1.— zł. i 0.50 zł. sprzedają kasy kolejowe w miejscowościach wyżej wymienionych i P. B. P. „Orbis" w Cieszynie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie, Oświęcimiu, Bielsku. Zniżkowe bilety kolejowe upoważniają do jednorazowego przejazdu do Krakowa i z powrotem wszystkimi pociągami osobowymi w dniach 10 i 11 bm.

Uczestnicy Zjazdu zakupują równocześnie w stacjach wyjazdowych bilety wstępu na uroczystości.

. . .

Sokolstwo Okręgu krakowskiego weźmie udział w obchodzie 600-setnej rocznicy koronacji króla Kazimierza Wielkiego w niedzielę, dnia 11 bm. — Wzywa się przeto wszystkie Gniazda Okręgu do stawienia się w jak największej liczbie druhen i druhów mundurowych w sokolni krakowskiej w dniu 11 bm. o godzinie 8 rano skąd wyruszymy na uroczystość i złączymy się z pochodem.

W tym samym dniu Gniazdo krakowskie na pokrycie kosztów połączonych z wyjazdem drużyny krakowskiej na złot do Lwowa urządza po południu o godzinie 3 na boisku na placu powyścigowym (obok boiska „Wisła") Dzień Sokoli z następującym programem: Ćwiczenia i zabawy gimnastyczno-sportowe, rozgrywka piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, szczypiorniaka, tańce na boisku. — Wstęp bardzo tanie, bufet ceny niskie w razie niepogody impreza odbędzie się w gmachu Sokoła.

X Zjazd Delegatów S. M. P. w Tarnowie.

W drugi dzień Zielonych Świątek odbył się w Tarnowie X. Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z terenu tarnowskiej diecezji. Przeszło 1.500 młodzieży wzięło udział w uroczystościach Zjazdu.

Mszę św. dla uczestników Zjazdu celebrował J. E. ks. biskup Franciszek Lisowski, wygłaszając do młodzieży bardzo serdeczne kazanie. Po nabożeństwie udała się wszystka młodzież złożyć hołd J. E. ks. biskupowi w jego pałacu. Z wielkiem rozrzewnieniem i radością przyjął arcypasterz słowa hołdu i powitania od młodzieży i księży patronów przybyłych na Zjazd z prowincji. Odbył przegląd szeregów młodzieży, rozmawiał z każdym oddziałem, dla wszystkich miał gorące słowa zachęty do dalszej pracy i wytrwania.

Obrady Zjazdu odbyły się w sali Sokoła I. Udział w Zjeździe wzięli: J. E. ks. biskup Lisowski, p. starosta Sokołowski, p. komisarz miasta Marszałkowicz i szereg przedstawicieli organizacyj kulturalno-oświatowych.

Sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły złożył ks. sekretarz gen. Karol Pękala.

W dziedzinie oświatowej praca Związku przyniosła duże owoce. Na podkreślenie zasługuje rozwijająca się coraz więcej spółdzielczość. Oddawna istnieją już po SMP. spółdzielcze szkółki drzewek; w ostatnim roku zorganizowano kilka spółdzielczych pasiek i stawów. Na 2.973 zebraniach w SMP — wygłoszono 2.393 wykładów; z liczby tej sami druhowie wygłosili 1.155; świadczy to o inteligencji młodzieży i o usuwaniu się wielu z nauczycielstwa od pracy SMP. W Stowarzyszeniach znajduje się 149 bibljotek o łącznej liczbie 22577 tomów. W ogniskach SMP. czytano łącznie 1.766 pism, przeważnie z dziedziny wychowawczej i fachowej. Zespołów p. R. przeprowadzono 96 z 775 uczestnikami.

W wychowaniu fizycznem zwrócono uwagę młodzieży na troskę o zdrowie i na najelementarniejsze przepisy higjeny. Boisk własnych dla ćwiczeń sportowych mają SMP. 21.

Zkolei przedstawił ks. sekretarz program pracy i budżet na rok następny. Ogłosił również wynik I. Związkowego Konkursu Obowiązkowości, w którym na pierwsze miejsce wybiło się SMP.: Jazowsko, Nowy Sącz i Wojnicz. Referat p. t.: „Druh z pięknym charakterem" wygłosił ze swadą p. Dr Paweł Socha. Po dokonaniu wyborów do Rady Związkowej i uchwaleniu rezolucji zamknięto obrady Zjazdu.

„Koń trojański" z załogą Kom nternu.

Międzynarodowa stabilizacja „państwa sowieckiego" wśród coraz bardziej stabilizującego się zamętu światowego, a przedewszystkiem europejskiego — widocznie krzepnie. — Zbliżenie franko-sowieckie jest faktem dokonanym, tajemny kontakt Berlina z Moskwą należy do „tajemnic" bardzo głośnych. Włochy zawarły z Rosją sowiecką traktat handlowy oraz zamanifestowały swoją przyjaźń wizytą floty swojej w Batumie oraz deklaracją lojalności wobec Moskwy, wygłoszoną niedawno przez ambasadora włoskiego w Paryżu; Mussolini podobno radby wciągnąć Rosję do „paktu czterech"; obiegają pogłoski, że Jugosławja zamierza uznać rząd sowiecki, a mała Ententa wyznaczyć wspólnego ambasadora w czerwonym Kremlu i tak dalej, bo objawy tego rodzaju z każdym dniem się mnożą.

Taki stan rzeczy wywołuje duży niepokój w szeregach emigracji rosyjskiej i spowodował wydanie „protestu" przez Rosyjski Komitet Narodowy w Paryżu, który między innemi oświadcza...

„Tak zwany „rząd sowiecki", tak zwane państwo „Z. S. S. R." nie jest państwem w przyjętem tego słowa znaczeniu. Jest to pseudonim, przykrywający zupełną nicość z punktu widzenia normalnego państwa narodowego i przeciwnie olbrzymią siłą, lecz tylko rozkładową, skierowaną przeciwko wszystkim bez wyjątku organizmom państwowym. Związek sowiecki nie jest mocarstwem (Puissance), lecz czemś pozbawionem siły (impuissance), albowiem jest to zewnętrzna władza tyranów nad podchwyconym przez nią narodem rosyjskim. Jest ona obcą narodowi i Rosji, której nawet imienia cynicznie się wyrzekła. Naród jej nienawidzi i 16 już lat pozostaje z nią w ciężkiej nieustannej i krwawej walce... Z. S. S. R. to teren niemilknącej wojny cywilnej zwłaszcza w dzisiejszych chwilach głodowych buntów...

Męczącem marzeniem narodu rosyjskiego jest, aby ta władza wciągnięta została w jakąś wojnę, bo wojna byłaby jej mogiłą i zmartwychwstaniem wolności narodu.

Lecz, mówi dalej odezwa, bolszewicy wojny się boją, albowiem armja czerwona, zdolna do utrzymania w ryzach niewoli nieprzyjaciół wewnętrznych, zupełnie jest niezdolna do walki zewnętrznej, jako armja niewolników, która zwykle bywa armją zdrajców.

Liczyć na pozytywne rezultaty sojuszu z Moskwą niepodobna — podkreśla protest. — Władza sowiecka gardzi narodowemi interesami i rosyjskiemi i wszystkich innych narodów świata. Jej cele otwarcie w swych dziełach wyłożyli Lenin, Bucharin, Stalin i inni. Polegają one na poderwaniu tych wszystkich interesów, na zniszczeniu wszystkich państw świata i poddaniu ich dyktaturze Związku sowieckiego. Politycy całego świata zamykają oczy na ten tragiczny paradoks, oszukują samych siebie, łudzą się, że paktują z Rosją, podczas, gdy w samej rzeczy zawierają oni sojusze ponad głową rosyjskiego narodu ze światowem rewolucyjnem ogniskiem centralnem, z komunistyczną Międzynarodówką (Kominternem), która zawładnęła dotąd tylko Moskwą. Despoci z Kremla radośnie wykorzystują to światowe samooszukaństwo, podpisując, jakie się podoba akty pacyfistyczne „z sardonicznym uśmiechem dobrze zarobkujących szantażystów..." Przyjąwszy do międzynarodowego współżycia rząd sowiecki, świat dał mu już około 30 miljardów franków na jego antihumanitarną i rozkładową działalność i gotów dawać jeszcze aż do czasu, gdy ostatecznie zostanie przez bolszewizm zdegenerowany i pochwycony za gardło...

„Ze szponów bolszewizmu — czytamy w końcowym ustępie protestu — Rosja wyrwie się sama, byleby świat zewnętrzny przestał dopomagać Kominternowi. Jeżeli zaś nie zaprzestanie, to niech wie o tem, że sam idzie ku własnej zgubie. Naszym obowiązkiem jest przestrzec go, a w pierwszym rzędzie przestrzec Francję".

Rzeczony protest podpisało całe prezydjum Rosyjskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. A. Kartaszew, W. Burcew, książe Paweł Dołgorukow, St. Wostrotin, M. Kindiakow, G. Meinhardt, A. Sołtykow, Piotr Struwe, M. Fiodorow, L. Lwow.

Enuncjacja rosyjska komentarzy nie potrzebuje: Jest to po akademicku traktowany zespół realnych przesłanek, nie liczących się z psychologją dzisiejszego zamętu światowego i jego kategorycznych niestety konieczności. — Rosyjski protest ostatni, bo było już ich niemało, uporczywie stwierdza, że każde państwo, wchodzące w taki lub inny paradoksalny stosunek z Moskwą, wprowadza do swego organizmu „trojańskiego konia" z załogą... światowego Kominternu.

Trudno temu zaprzeczyć; jeszcze trudniej byłoby znaleźć praktyczną na to radę w czasach zapamiętania się obłudy... „konferencyjnej" i wyścigu: — kto pierwszy wyskoczy i na karku zapóźnionych pojedzie.

Ed. P.

„3 Rzesza" w Niemczech.

Burmistrz Kwidzynia podburza przeciw Polsce.

Berlin 7 czerwca.

(PAT) W Kwidzyniu odbyła się na wielką skalę zakrojona demonstracja na rzecz ugruntowania żywiołu niemieckiego na wschodniem pograniczu. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz delegacja z Gdańska. Godność obywateli honorowych m. Kwidzynia nadano prezydentowi Hindenburgowi i kanclerzowi Hitlerowi. Przemówienie powitalne wygłosił burmistrz Kwidzynia, który według doniesienia Biura Wolffa mówił o akcji kolonizacyjnej Zakonu Krzyżackiego i o odzyskaniu ziem straconych przez „bezsensowne przeciągnięcie granicy" w traktacie wersalskim. Nadprezydent Koch mówił o konieczności zwrócenia frontu na wschód.

Toscanini nie pojedzie do Niemiec hitlerowskich.

Berlin 7 czerwca.

(Tel. wł.) Jak z Bayreuth donoszą, sławny kompozytor i dyrygent włoski Arturo Toscanini odmówił swego udziału w słynnych koncertach w Bayreuth. Na zaproszenie pani Winnifred Wagner Toscanini przesłał telegram treści następującej: „Ponieważ uczucia moje jako artysty i człowieka, wstrząśnięte ostatniemi wydarzeniami w Niemczech wbrew oczekiwaniu dotychczas nie doznały zmiany na lepsze, uważam za swój obowiązek przerwać nałożone sobie od dwóch miesięcy milczenie i zawiadomić panią, że o przyjeździe moim do Bayreuth w tych warunkach nie może być nawet mowy. Z uczuciami niezmiennej przyjaźni dla domu Wagnera — Arturo Toscanini". Telegram ten wywołał w sferach oficjalnych Niemiec olbrzymią konsternację. Wydany przez półoficjalne biuro Conti komunikat oświadcza, że sfery miarodajne nigdy nie zwalczały prawdziwej kultury ani też nie występowały przeciw artystom.

„Daily Herald" zakazany w Rzeszy.

Londyn 7 czerwca.

(PAT) Rząd niemiecki odebrał debit popularnemu dziennikowi angielskiemu „Daily Herald", który nie ustawał w potępianiu wszystkich wykroczeń obecnego reżimu w Niemczech.

Nowe szykany lekarzy żydów.

Berlin 7 czerwca.

(PAT) Dziś ogłoszone zostało nowe rozporządzenie zabraniające zatrudniania w szpitalach niemieckich lekarzy, dentystów i techników pochodzenia niearyjskiego lub orjentacji radykalno-lewicowej. Zarządzenie to dotknie przedewszystkiem licznych dentystów-żydów, praktykujących w Niemczech.

Konferencja zagranicznych wierzycieli Rzeszy

Berlin 7 czerwca.

(PAT) W związku z oczekiwaną decyzją rządu Rzeszy w sprawie ewentualnego ogłoszenia moratorjum transferu na uwagę zasługuje informacja „Boersen Currier" o zwołaniu na wtorek przyszłego tygodnia do Londynu konferencji zagranicznych wierzycieli Niemiec, którzy podpisali umowę o niewycofywaniu krótkoterminowych pożyczek z Niemiec. Przedstawicielem Rzeszy niemieckiej na tej konferencji będzie Dr Schacht. Konferencja omówić ma ewentualne następstwa ogłoszenia przez Niemcy moratorjum transferu na umowę o niewycofywaniu pożyczek. Ze strony niemieckiej podjęte będą starania dla uzyskania zgody wierzycieli na ograniczenie rat spłacalnych w dewizach oraz uzyskanie dalszej zniżki oprocentowania.

Premjer Daladier wyjeżdża na konferencję londyńską

Paryż 7 czerwca.

(PAT) Premjer Daladier udaje się w niedzielę do Londynu na otwarcie światowej konferencji gospodarczej. Pobyt jego w Londynie nie potrwa dłużej niż trzy dni.

Strajk robotników rolnych w Andaluzji

Madryt 7 czerwca.

(PAT) W Andaluzji wybuchł strajk robotników rolnych. Pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami strajku dochodzi do częstych nieporozumień i bójek. Wszystkie sklepy w Andaluzji są zamknięte.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Turandot"** z występem Kiepury, jutro otwarcie międzynarodowych konkursów tańca.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Kobiety i interesy".**

TEATR NOWY: „Wir".

TEATR LETNI: „Ten stary warjat". Obsadę stanowią znakomita artystka Mila Kamińska, Burnetowicz, Fertner i inni.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**

TEATR ATENEUM: Codziennie **„Rewolucja w Pikutkowie".**

TEATR KAMERALNY: „Perfumy mojej żony".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy".**

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Szczęśliwej podróży".**

TEATR BANDA: Codziennie rewja **„Pociąg Dancing-Żarty-Skecz".**

Studjum im. St. Żeromskiego (Żoliborz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny **„Boston".** Początek o 8, koniec o 10.45 wieczorem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Bania" (Wygnanie).
Atlantic: „Adjutant Jego Wysokości".
Capitol: „Dziewczę z krainy burz".
Colosseum: „Ożeń się ze mną" i **„Hale Londyn".**
Casino: „Noc w raju".
Europa: „Demon wielkiego miasta".
Filharmonja: „Królowa szybkości".
Hollywood: „Chandu" i rewja „Jazda na letnisko".
Majestic: „Małżeństwo dla opinji".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Biała lilja".

Radjo.

„Podróż po Warszawie".

W środę dnia 7 bm. o godz. 20.00 nadaje radjostacja warszawska wesołą audycję muzyczną, dzięki której odbędą radjosłuchacze urozmaiconą dowcipem i piosenką „Podróż po Warszawie". Po zakątkach, przedmieściach i asfaltach stolicy oprowadzi ciekawych, znany wszystkim „Antek Warszawski".

Recital Very Brock.

Dnia 7 bm. o godz. 21.10 wystąpi w radjo z recitalem fortepianowym, pianistka zagraniczna, Vera Brock, która odegra Beethovena „Andante F-dur", Schuberta - Liszt dwie transkrycje „Dokąd" i „Młynarz i Strumień", Medtnera „Bajkę" i 5 Preludjów, oraz Etiudę dis - moll op. 8 Skrjabina.

Koncert muzyki lekkiej.

We czwartek 8 bm. o godz. 20.00 koncertem muzyki w radjo dyryguje Stanisław Nawrot. Audycję urozmaicą pieśni, tanga i bostony z ulubionych operetek w wykonaniu Jadwigi Radwanówny. — Program orkiestrowy zawiera między innemi charakterystyczny obrazek muzyczny o zabarwieniu folklorystycznem p. t.: „Wesele" W. Powiadowskiego.

Odczyty i feljetony.

Dnia 7 bm. o godz. 15.30 zabierze głos przed mikrofonem warszawskim poraz pierwszy wybitny feljetonista i niezrównany tłomacz dzieł francuskich, Dr Tadeusz Boy - Żeleński, który mówić będzie o „Balzac'u, jako patronie powieści współczesnej".

Dnia 8 bm. o godz. 16.40 mówić będzie przed mikrofonem warszawskim płk. Kiliński, wyjaśniając swą prelekcję — „Dlaczego tyle uwagi poświęcamy sportowi?".

Program na środę 7 czerwca.

12.10: Płyty, 15.35: Program dla dzieci, 16.40: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim" — prof. M. Siedlecki (Kraków). 17.00: Płyty. 17.40: Odczyt. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.20: „Skrzynka rolnicza", 19.30: Feljeton literacki p. t. „Balzac, patron powieści społecznej". — Dr Tadeusz Boy - Żeleński. 19.45: Pras. Dziennik Radj., 20.00: „Podróż po Warszawie" — audycja muzyczna, 21.00: Sport. 21.10: Recital fortepianowy Very Brock, 22.00: „Na widnokręgu", 22.40: Odczyt angielski, 23.00: Muzyka taneczna.

Program na czwartek 8 czerwca.

12.10: Płyty, 15.25: Płyty, 15.35: Odczyt, 15.50: Płyty, 16.25: Lekcja francuskiego, 15.40: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi?" — płk. Kiliński, 17.00: Płyty, 17.40: Odczyt, 18.00: Koncert muzyki lekkiej, 19.20: Komunikat rolniczy, 19.30: Kwadrans literacki p. t.: „Pierwsze rozczarowanie artysty" — fragm. z powieści Romain Rollanda „Jan Krzysztof", 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota z udz. J. Radwanówny (śpiew), — w przerwie sport, 21.30: Słuchowisko p. t.: „Radu i Mahulena" Zeyera, 22.15: Muzyka taneczna.

Piątkowy koncert symfoniczny.

Dn. 9 bm. o godz. 20.00 piątkowy koncert symfoniczny ze studja warszawskiego usłyszą radjosłuchacze pod batutą Grzegorza Fitelberga. Program zawiera: o mocnym wyrazie dramatycznym uwerturę „Rienzi", symfonję g-moll Kalinnikowa i popularną suitę „Arlezjankę" Bizeta. Jako solistka wystąpi Róża Etkinówna, która odegra niesłychanej śpiewności koncert fortepjanowy b-moll Czajkowskiego.

Obraz historyczny w świetle Marszałka Piłsudskiego.

—ooo—

„22 Stycznia 1863", to tytuł broszurki Marszałka Józefa Piłsudskiego, — niewielka to rzecz, lecz jakżeż bogata w treść i jak wiele mówiąca! — Noc rewolucji styczniowej przedstawia się nam w całej pełni. Widzimy w niej pracę myśli, walki wewnętrzne, rozgrywające się w duszach ówczesnych bohaterów, widzimy dalej ich słabostki i wzniosłe strony charakteru. Obok tego psychologję tłumu pełnego zwątpień i zdolnego zarówno ważyć się na czyn, jak też go zaniechać. Widzimy dalej nastrój psychiczny nieprzyjaciela, jego wadliwe ustosunkowanie się do sytuacji wytworzonej w kraju, jego uciekanie się do półśrodków, do „grzecznej surowości". — Z drugiej zaś strony mamy zewnętrzny stan warunków walki. Materjał ludzki po stronie polskiej znajdujący się w strasznym chaosie; grupy ludzi bez organizacji wojennej, bez administracji, bez prowiantów, odzienia i co najgłówniejsze — bez broni. A naprzeciw tym chaotycznym grupom — siłę nieprzyjacielską, zwartą i zorganizowaną, zdolną do wykonania każdego czynu wojennego. — I dziwna rzecz przychodzi na myśl, gdy przypatrzymy się dokładnie temu obrazowi. Oto widzimy, że warunki zewnętrzne walki były właściwie niemal wszędzie jednakie. We wszystkich ośrodkach walki tensam chaotyczny, niezorganizowany, bezbronny i zakonspirowany tłum ludzi. Wszędzie ten sam zorganizowany nieprzyjaciel i wszędzie prawie tesame warunki terenowe. Gdybyśmy chcieli na podstawie obrazu zewnętrznego wyciągnąć logiczny wniosek, to rezultat walki tej nocy powinien być wszędzie jednaki. A jednak wszędzie było inaczej. We wszystkich miejscach działania widzimy inne rezultaty walki. Czemu to przypisać? Stało się to dlatego, że oddziaływania wzajemne sił moralnych tłumu ludzi i pojedynczych dowódców były w każdym ośrodu różne. Ponieważ zaś nocy tej nie było woli jednego człowieka, któryby głową i zrozumieniem rzeczy pokierował i zjednoczył całą akcję, toteż każdy dowódca działał na tłum wedle swojej indywidualnej umiejętności. Każdy odpowiednio do cech swojego charakteru i swoich zdolności psychicznych, urabiał na swój sposób bezkształtną masę, którą miał użyć do wykonania swego zadania. A tłum jako żywa masa, nie dająca się podporządkować pod żadne prawidła zewnętrzne, reagował różnie. Reagował zależnie od własnego nastroju. Bo „trzeba było" — jak mówi Marszałek — „aby w duszy każdego z nich nastąpił nakaz: stań się!"

Widzimy więc, że obraz historyczny przedstawia się nam najpierw jako walka wewnętrzna rozegrana w duszach bohaterów. Wyniki tej walki zależne zarówno od warunków zewnętrznych, jak i od sił i czynników duchowych, dawały klęskę lub zwycięstwo. Same zaś zdarzenia i czyny historyczne, to tylko zewnętrzny wyraz wyników walk rozegranych we wnętrzach dusz ludzkich. Obrazom tym nie możemy zarzucić żadnych braków, jak to czynimy legendom i historji materjalistycznej. Nie pomijają one żadnego czynnika, biorącego udział w zdarzeniach. Począwszy od ścisłej statystyki broni, jaką wówczas rozporządzano, a skończywszy na szczegółach walk wewnętrznych i nastrojów duchowych osób biorących udział w zdarzeniu, wszystko to znajdziemy w obrazie historycznym Marszałka w sposób logiczny i konsekwentny zestawione.

Drugim przykładem sposobu obrazowania historji przez marszałka Piłsudskiego, jest Jego książka p. t. „Rok 1920". Weźmy pod rozwagę jeden tylko fragment z tej książki, tj. bitwę pod Warszawą.

Lord d'Abernon szef misji anglo-francuskiej w Polsce w lipcu i sierpniu 1920 r. w książce swojej p. t. „18-ta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą w r. 1920" daje zupełnie objektywny obraz tych ciężkich chwil w Polsce. — O książce marszałka Piłsudskiego „Rok 1920" wyraża się on między innemi w ten sposób: „Okolicznością wielce pomocną przy studjowaniu technicznej strony tej kampanji jest fakt, iż każdy z głównodowodzących (ma na myśli Piłsudskiego i Tuchaczewskiego) zdał piśmienny rachunek ze swych myśli i czynów zarówno przed bitwą, jak i w czasie jej trwania oraz wypowiedział swe uwagi i wnioski, do których doszedł po jej zakończeniu. Mamy więc pełny materjał, pozwalający na gruntowne zbadanie obu przeciwnych teoryj i sposobów, dążących do ich realizacji". A więc i lord d'Abernon zauważył, że marszałek Piłsudski daje w opisie pełny materjał do studjów fachowych. Tak jak w broszurce swojej p. t. „22 stycznia 1863" tak i tutaj opisuje Marszałek najpierw obraz walki wewnętrznej, jaka rozegrała się tym razem w Jego własnej duszy. O walce tej pisze: „Z ciężarem tym najwięcej miałem do czynienia, gdym wieczorem 5 sierpnia i w nocy na 6-ty, nie na jakiejś naradzie, lecz w samotnym pokoju w Belwederze, przepracowywał siebie samego, dla wydobycia decyzji". — Z dalszego szczegółowego opisu tej walki wewnętrznej wynika, że pracą myśli logicznej nie mógł Marszałek zdobyć żadnej decyzji. Jak sam się wyraża, że „wszystkie próby dawały nicość siły — nonsens założenia, bezrozum bezsilności lub nadmiar ryzyka, przed którym logika się cofała". Decyduje się więc na zastosowanie własnej oryginalnej koncepcji, nie mającej nic wspólnego ze zwykłą logiką i przyjętemi zasadami strategji. Marszałek wyraża się o tem w ten sposób: „Dwunastego wieczorem wyjechałem z Warszawy. Wyjeżdżałem pełen poczucia nonsensu i nawet wstrętu do siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wszelkim zdrowym prawom wojny". — Lord d'Abernon nazywa decyzję Marszałka „genjalną" i pisze tak: „Widzimy oto, że można uratować najcięższą nawet pozycję, jeśli się da genjuszowi strategicznemu wolne pole działania. Jeśli można było przeistoczyć położenie wojsk polskich z 12-go sierpnia w zwycięstwo polskie z 20 sierpnia, to zachodzi pytanie, czy istnieje jeszcze na świecie jakaś sytuacja, mogąca dać powód do rozpaczy?" Idąc dalej w uwagach swoich o bitwie pod Warszawą porównuje ją lord d'Abernon z bitwą nad Marną w r. 1914 i mówi: „Piłsudski ma prawo przypisać sobie, choć działania były w innych granicach, śmielszą inicjatywę i jaśniej zdefinjowany plan".

Czemżeż więc było zwycięstwo nasze z 20-go sierpnia 1920 roku? Było ono świadomem zwycięstwem genjuszu jednego człowieka nad bezsilną logiką myślenia, odniesionym w dniu z 5-go na 6 sierpnia, a zjawisko zewnętrzne z dnia 20 sierpnia, to tylko realizacja tego zwycięstwa na planie fizycznym. A więc i w tym obrazie historycznym Marszałka mamy dwie strony zdarzenia. Stronę duchową i stronę fizyczną.

Przypatrzmy się teraz charakterystycznemu zjawisku, jakie występuje u ludzi przepojonych duchem obecnego czasu, kiedy spoglądają na takie zdarzenia, jak zwycięstwo 20 sierpnia 1920 r. Oto badając sprawę na podstawie danych zewnętrznych, na podstawie dat i wykresów, jakie daje obraz zewnętrzny, chcą oni widzieć rezultat walki oparty na logicznych wnioskach, wysnutych z tego zewnętrznego obrazu. Naturalnie, rzecz ta im się nie udaje, gdyż niema tam zwykłej logiki rozumowej. Powiedzieć zaś, o zwycięstwie genjuszu nad logiką rozumową nie mogą, bo zatracili wogóle poczucie twórczości genjalnej, nieopartej na zwykłej logice. — Ludzkość kroczy w ewolucji swojej ciągle naprzód z nieubłaganą koniecznością i nie powtarza okresów raz już przeżytych. Mogą tylko zachodzić pewne anologje w przeżyciach, kiedy chodzi o pełniejszy rozwój i wykształcenie pewnych właściwości duszy ludzkiej. Dla przykładu porównajmy portret starochińskiej sztuki malarskiej z portretem malarza z końca 19 stulecia. W obu wypadkach malarze w pracy swojej mieli podobne przeżycia i wyrazili je w podobieństwie portretu do modela. Jednak portret starochińskiej sztuki jest jeszcze płaski i dlatego jeszcze niezupełny. Portret zaś malarza z końca 19-go stulecia przedstawia przeżycia w sposób bardziej sprecyzowany i świadomy, wyrażający się w zupełnem opanowaniu bryłowatości modelu.

Jednym z przykładów takiej analogji jest dawny sposób wyrażania historji przez legendę i strona duchowa obrazów historycznych marszałka Piłsudskiego. Dawny człowiek pokrywał duchowe obrazy przeżyć swoich szatą symboliczną, a dzisiaj symbolikę tę musi zastąpić świadoma analiza sił duchowych rozgrywających zdarzenia na arenia życia jednostki i narodów.

Jeśli więc zestawimy wszystko to, co powiedzieliśmy dotychczas, to dojdziemy do przekonania, że obraz historyczny w świetle Marszałka Piłsudskiego jest syntezą strony duchowej i strony fizycznej zdarzeń historycznych. Jest to więc synteza tej strony rzeczywistości, jaką nam daje dawna legenda i drugiej strony rzeczywistości, jaką daje nam historja materjalistyczna. Jest to zatem pełna rzeczywistość.

Jerzy Paleolog.

Dział gospodarczy.

Uchwały międzynarodowej Izby handlowej.

Zjazd Międzynarodowej Izby Handlowej ukończył we Wiedniu swe obrady przyjęciem 19 rezolucyj i sprawozdań, które będą przedłożone światowej konferencji gospodarczej i finansowej, mającej rozpocząć swe obrady w Londynie.

Rezolucja w sprawie polityki taryfowej i traktatowej oświadcza się **przeciw przesadnemu protekcjonizmowi,** za zniesieniem taryf celnych, za usunięciem przeszkód, tamujących handel międzynarodowy i **za stabilizacją waluty,** która jest podstawą normalnych stosunków handlowych.

W sprawie traktatów handlowych rezolucja oświadcza, że traktaty obustronne muszą opierać się **na klauzuli największego uprzywilejowania** i na wzajemnych koncesjach taryfowych. Tylko tam, gdzie absolutne stosowanie zasady największego uprzywilejowania wywołałoby znaczne opóźnienie uzgodnienia ceł i usunięcia przeszkód handlowych, dopuszczalne są pewne złagodzenia tej zasady. Można wtedy przejściowo zawierać obustronne traktaty handlowe z postanowieniami preferencyjnemi. Postanowienia te nie powinny jednak zakazywać przyznawania podobnych udogodnień państwom trzecim. Udogodnienia takie nie powinny być tylko automatycznie rozszerzane na inne państwa. Rezolucja wyraża nadzieję, że państwa trzecie w interesie zbliżenia gospodarczego zbadają życzliwie możność wyrzeczenia się klauzuli największego uprzywilejowania.

Dalej kongres oświadcza się za powrotem do wolnej gospodarki dewizowej i za zniesieniem ograniczeń dewizowych, które nie powinny nigdy więcej być instrumentem polityki handlowej.

Prezesem Międzynarodowej Izby Handlowej wybrany został jednomyślnie Dr Fentener van Vlissingen (Holandja).

Położenie finansowe Banku Polskiego w maju r. b.

Rezerwa złota w Banku Polskim w ciągu maja r. b. w wyniku zamiany części kruszcu na dewizy — obniżyła się o 18.5 miljn. zł., osiągając sumę 472.3 miljn. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 21.6 miljn. zł. do kwoty 88.8 miljn. zł.

Suma udzielonych przez Bank kredytów — po kilkunastomiljonowym spadku w pierwszej dekadzie maja — w następnych dekadach zwiększyła się o 33.1 miljn. zł., osiągając w rezultacie na ultimo maja r. b. poziom o 20.3 miljn. zł. wyższy, niż w końcu kwietnia r. b. Wzrost ten zaznaczył się wyłącznie na portfelu wekslowym, który z sumy 624.8 miljn. zł. powiększył się do kwoty 645.7 miljn. zł., czyli o 20.9 miljn. zł., podczas gdy pożyczki zabezpieczone zastawami obniżyły się o 600 tysięcy zł. do 106.5 miljn. zł.

Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 900 tysięcy zł. do sumy 30.9 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 15.3 miljn. zł. i wynosiły w końcu maja 156.2 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 17.1 miljn. zł., mianowicie z 1.021.0 miljonów zł. w dniu 30 kwietnia b. r. do 1.003.9 miljn. zł. na ultimo maja r. b.

Pomimo zmniejszenia się zapasu złota, pokrycie statutowe — wobec równoczesnego spadku ogólnej sumy obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań — pozostało w maju r. b. prawie bez zmiany, wynosząc 44.56%, wobec 44.93% w końcu kwietnia r. b.

Stosunek weksli zaprotestowanych do weksli płatnych w Banku Polskim wyniósł w maju r. b. 1.34% wobec 1.26% w kwietniu r. b.

Kronika.

POLSKA.

Podatki płatne w b. m. W miesiącu czerwcu br. płatne są następujące podatki: 1) do 15 bm. zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w miesiącu maju rb. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłow. I—V kategorji prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze. 2) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z podatkiem kryzysowym — w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku. 3) do 15 bm. zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu maju rb. 4) do 15 bm. podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 maja rb. i do 20 bm. — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni czerwca rb. Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w czerwcu rb. tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Prace nad projektem nowej ustawy celnej. Ministerstwo skarbu otrzymało już wszystkie opinje zainteresowanych czynników urzędowych i sfer gospodarczych co do projektu nowej ustawy celnej. Dla rozpatrzenia tego materjału i ostatecznego uzgodnienia tekstu projektu, utworzoną została w departamencie ceł ministerstwa osobna komisja, w której obradach bierze stale udział Dr Rasiński, jako przedstawiciel związku izb przemysłowo-handlowych. Prace te prowadzone są intensywnie od połowy kwietnia i ukończone będą prawdopodobnie w lipcu b. r.

Nowa linja kolejowa. Dnia 10 b. m. nastąpi otwarcie nowej linji kolejowej na granicy polsko-rumuńskiej Wyżnica—Kuty. Od 11 bm. kursować będą na tej linji normalne pociągi.

Wzmożony eksport jaj przez Gdynię. Jak donosi korespondent Agencji „Iskra" z Gdyni w ostatnich czasach dało się zauważyć poważne zwiększenie się wywozu jaj przez Gdynię. Chłodnia portowa codziennie przyjmuje do swych komór po kilkanaście wagonów. Obecnie znajduje się w chłodni około 5 miljonów sztuk jaj. Transporty nadchodzą z kraju i z Rumunji z przeznaczeniem do Anglji. Na szczególne podkreślenie zasługuje pośrednictwo Gdyni w przywozie jaj rumuńskich do Anglji, który dotychczas szedł tranzytem przez Niemcy. Obecnie pod względem urządzeń technicznych i sprawności ekspedycyjnej przy transportach jaj, Gdynia nie ustępuje Hamburgowi i według przewidywań fachowców port nasz w najbliższych latach stanie się centralnym punktem tranzytowym dla eksportu jaj z całej Europy wschodniej.

Nowa linja okrętowa z Gdyni do Leith. W Gdyni powstała nowa stała linja okrętowa, która połączy port gdyński z portem Leith w Szkocji. Statki będą kursowały raz na tydzień. Nowa linja uruchomiona będzie przez angielskie towarzystwo okrętowe „Currie", reprezentowane w Gdyni przez agencję okrętową F. G. Reinhold. Bezpośrednia komunikacja ze Szkocją ma doniosłe znaczenie dla firm jajczarskich.

ZAGRANICA.

dzie importowane do Francji.

Wypowiedzenie umowy handlowej francusko-szwajcarskiej. Rząd francuski wypowiedział umowę handlową ze Szwajcarją z roku 1929. Konwencja przestanie obowiązywać z dniem 1 grudnia.

Zakończenie rokowań handlowych węgiersko-niemieckich. Rokowania handlowe węgiersko-niemieckie zostały zakończone. Dotychczasową umowę clearingową uzupełniono znacznemi ułatwieniami w zakresie eksportu produktów węgierskich w ramach kompensacji.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 7 czerwca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·25, 124·56, 123·94, Holandja 358·80—358·75, 359·65, 357·85, Londyn 30·23—30·19 30·36, 30·06, Nowy York 7·45 7·49, 7·41, Nowy York telegr. 7·46, 7·50, 7·42, Paryż 35·09, 35·18, 35·—, Praga 26·53, 26·59 26·47, Sztokholm 155·50, 156·25, 154·35, Szwajcarja 172·30, 172·73, 171·87, Włochy 46·39 46·62, 46·16, Berlin w obr. pryw. 208·—. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 7·40.

Akcje: Bank Polski 73·25—74·25 Lilpop 11·55, 11·50, Starachowice 9·50, 9·40, 9·50. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 38·25, 5% kolejowa 38·—, 6% dolarowa 48·—, 4% dolarowa 49·90, 49·75, 7% stabilizacyjna 49·—, 49·25, 48·80. 10% kolejowa 100·50. Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska $66\frac{7}{8}$, stabilizacyjna 58·—, warszawska 37·—, śląska 41·34.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·37, Londyn 17·54, Nowy York 4·33·5, Belgja 72·10, Włochy 26·82·5, Hiszpanja 44·20, Holandja 208·15, Berlin 120·25, Wiedeń 73·15, noty 57·62, Sztokholm 90·15, Oslo 88·80, Kopenhaga 78·20 Sofja —·—, Praga 15·40, **Warszawa 58·05,** Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·73 Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 7 czerwca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 17·00—17·50, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 35·00—36·00, pszenica jednolita 34·00—35·00, pszenica zbierana 33·00—34·00, owies jednolity 14·50—15·00, owies zbierany 13·50—14·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 18·00—19·00, proso 18·50—19·50, groch polny z workiem 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 28·00—32·00, wyka 12·00—12·50, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 7·00—7·50, łubin żółty 9·50—10·50, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110.00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00. mąka pszenna luksusowa 55·00—60·00, mąka pszenna 0000 50.00—55·00, mąka pszenna III (poślednia) 45·00—50·00. IV mąka pszenna 20·00—30·00, mąka żytnia pytl. 30·00—32·00, żytnia razowa i sitkowa 22·00—24·00, otręby pszenne 10·50—11·50, żytnie 10·50—11·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela 9·50—10·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 6 czerwca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 16·75—17·00, pszenica 31·00—32·00, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·75—12·25, mąka żytnia 65% wł. worka 23·50—24·50, mąka pszenna 65% wł. worka 50·00 — 52·00, otręby żytnie 9·75—10·50, pszenne 9·00—10·00, pszenne (grube) 10·25 — 11·25, rzepak —·—, gorczyca 48·00—54·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Goering — wyrocznią, kto jest żydem.

Adjutant Hitlera, kapitan Goering, przyjmuje w zastępstwie szefa grubą rybę finansjery niemieckiej, bankiera Goldschmidta.

I z wyglądu i z nazwiska finansista jest przednim typem semity. Mimo to Goering wita go w lansadach: ma dostarczyć rządowi gotówki.

— Czy można liczyć, że rozpocznie pan akcję dla podtrzymania nadwątlonych zasobów naszej ojczyzny?

Bankier nie wierzy własnym uszom:

— Skądże ten zaszczyt mnie — żydowi?...

— Nie pańską rzeczą jest wyrokować, czy pan jest żydem, lub nie — irytuje się Goering — wystarczy, że ja to uczynię.

Na dworze Buckingham.

Sznur wspaniałych limuzyn ciągnie już od rana na dziedziniec Buckingham Palace. Na dziedzińcu pałacu pięć czworoboków gwardzistów prezentuje broń z dokładnością precyzyjnej maszyny. 21 strzałów armatnich obwieszcza miastu dobrą nowinę: Jerzy V, król Anglji, Szkocji i Irlandji, cesarz Indji, pan licznych dominjonów ukończył dziś 68 rok życia, w tem 23 lat panowania.

„Będę się starał stać się przyjacielem moich poddanych" — oświadczył przed laty wstępując na tron Jerzy V, biorąc na siebie odpowiedzialną rolę władcy, do której nie był wcale przygotowany. Jakoż dotrzymał słowa. Na złość wszystkim anarchistom, rewolucjonistom, republikaninom itp. doprowadził popularność osoby królewskiej w Anglji do niespotykanych nawet dawniej granic.

Jerzy V jest rasowym Anglikiem. Zamiłowany podróżnik, 7 razy w życiu objechał świat dookoła, nie zna natomiast prawie że wcale kontynentu. Dziesiątki razy podróżował do Indji, Afryki, Australji i Nowej Zelandji — podczas gdy w Paryżu czy Madrycie był najwyżej raz czy dwa razy. Nigdy nie był w Rzymie lub w Wiedniu. Zna Kanadę świetnie od końca do końca, nie zna zaś wcale Stanów Zjednoczonych. To Anglja, imperjum brytyjskie, które jest jego pasją.

* * *

Jerzy V trzyma się w całej pełni zasady, że król powinien panować ale nie rządzić. Wysłucha też przedstawień każdego polityka, choćby ten należał do najskrajniejszej opozycji. Jak potem zadecyduje? Tak, jak zwykł czynić marynarz z krwi i kości: przedsięweźmie decyzję, jak mu nakaże prawość i niezależność i konsekwentnie dążyć będzie do jej urzeczywistnienia. Gdy sir Edward Grey przynosił mu w decydujących chwilach 1914 roku ostatnie wiadomości, rozkazywał spokojnie: „Niech pan się nie waha, panie ministrze, nie byłbym ani królem, ani Anglikiem, gdybym nie spełnił obowiązku, który mię czeka. Bóg będzie z nami". I tego samego dnia Anglja rozpoczynała wojnę.

Życie osobiste władcy potężnego imperjum jest wzorem wszelkich cnót rodzinnych. Nie ma tak wzorowego męża, jakim jest Jerzy V dla królowej Mary; nie ma ojca tak oddanego ani dziadka tak kochającego jak jest nim król angielski. Co rano budzi go telefon ukochanej wnuczki, księżniczki Elżbiety. Zawsze też ma w kieszeniach parę niespodzianek dla tej umiłowanej wnuczki, dla jej rodzeństwa i dla dwu synów swej córki, księżniczki Mary. Król umie rozdzielić swój czas między sprawy państwa a życie rodzinne. Jest też wzorem punktualności. Dawniej, t. zn. przed ostatnią chorobą jeździł co rano od 7 do 8 konno w Hyde Parku. Nieraz też widziano go rozmawiającego swobodnie z dozorcami parku. Teraz już konno nie jeździ, zato chętnie uczęszcza na piesze przechadzki, trzymając za rękę malutką księżniczkę Elżbietę. Najchętniej uczęszcza do najbliższych okolic Buckingham, — gdzie mieszka bardzo wiele jego dzieci chrzestnych. Nigdy nie odejdzie też bez podarunku, a trzeba wiedzieć, że Jerzy V ogromnie lubi zabawki. Kiedyś przez 3 godziny nie wracał do pałacu. Co się okazało? Oto w czasie przechadzki zobaczył wystawę mechanicznych pajaców w jednym z wielkich magazynów z zabawkami. Spędził tam parę godzin na oglądaniu zabawek, aż królowa przyszła po męża. Naturalnie, że Jerzy V miał wracając kieszenie naładowane zabawkami.

Grzeczne lwy i samochody.

Nazwiskiem słynnego prezydenta Krügera ochrzczono park narodowy w Afryce Południowej. W parku tym, kapitalnie zresztą urządzonym i utrzymywanym mogą się turyści spotkać oko w oko z niedźwiedziem albo lwem. W instrukcjach dla zwiedzających park narodowy znajduje się taki ustęp:

„Niech Pan się nie niepokoi, jeżeli lwy przystaną i przyglądać się będą Pańskiej maszynie. Prawdopodobnie nie widziały one jeszcze żadnego samochodu i zrazu nie mogą wyjść ze zdumienia. Przyglądają się one przedewszystkiem Pańskiemu samochodowi, a nie Panu. Nos zdradza lwowi, że auta nie można pożreć, że smakuje ono naftą. Nie spostrzegł on jeszcze, że w niem znajdują się istoty ludzkie, gdyż inaczej byłby uciekł. Gdy Pan zobaczy lwa przed sobą na drodze idącego lub leżącego, wystarcza się wolno posuwać naprzód a lew zejdzie z drogi. Niech Pan się jednakże nie zbliża do lwicy na mniej niż 100 m gdyż ta łatwo może na Pana uderzyć w mniemaniu, że Pan chce skrzywdzić lwiątka."

Cyganie, wielka loterja i 7 miljonów pesetów.

Kapitalna historja zdarzyła się niedawno w Hiszpanji, rozweselając trochę nudną atmosferę republiki. Rolę główną grają: banda cygańska i wielka doroczna państwowa loterja, która jest znaną w całej zachodniej Europie, bo główna wygrana wynosi 6 miljonów pesetów.

Zaczęło się od tego, że do pełnego uroku miasta Toledo przybyła banda cygańska i zamieszkała w wynajętej piwnicy. Cyganie byli biedni, ale pewnego dnia wpadli na pomysł zakupienia losu na wielką loterję.

To też w całem Toledo wrzało i gotowało się jak w garnku, gdy się dowiedziano, że cyganie wygrali 40.000 pesetów. Każdy z poczciwych toledańczyków zadawał sobie pytanie: co zrobią cyganie z wygranemi pieniędzmi?

Dręcząca zagadka została rychło rozwiązana. Następnego dnia cyganie w liczbie trzydziestu chłopa ruszyli do największego sklepu kolonjalnego i wykupili wszystko, dosłownie wszystko, co sklep zawierał z wyjątkiem oczywiście urządzenia. Wszystkie zakupione zapasy władowali na wózki i zawieźli do swej piwnicy. Po tym wyczynie ci sami cyganie wtargnęli do Bodegi i zakupili 12 beczek z winem oraz tęgi zapas flaszek z różnemi napojami. I ten ładunek znalazł się zkolei w sławetnej piwnicy.

Co się działo w owej piwnicy przez następne cztery dni i cztery noce, tego nikt nie wie. Piwnica była przez cały ten czas szczelnie zamknięta i ani jeden z ciemnolicych Pantagruelów nie wytknął nosa na świat boży. Nareszcie piątej nocy, gdy księżyc stał już w pełni na niebie, banda cygańska wywędrowała z Toledo. W piwnicy znaleziono pagórek objedzonych kości, 604 puszki od konserw, 156 pustych flaszek i 12 głucho-brzmiących beczek, w których nie było już ani kropli szlachetnego trunku.

Tak wyzyskali wygraną na loterji cyganie toledańscy o czem doniosły pisma hiszpańskie, komentując obszernie jak zwykle wszystko co ma związek z wielką loterją doroczną.

„Szlakiem Sapiehy i Ogińskiego"

Wielki spływ kajakowców, wioślarzy i żeglarzy.

W roku bieżącym miasto Słonim obchodzi trzy wielkie rocznice: 1) 400-lecie nadania miastu praw Magdeburskich, 2) 300-lecie śmierci Hetmana Lwa Sapiehy Starosty Słonimskiego i 3) 150-lecie otwarcia kanału ostatniego królewskiego Starosty Słonimskiego Hetmana Ogińskiego.

Z okazji tych rocznic Słonimskie organizacje sportowe i turystyczne: Klub Kajakowców przy Lidze morskiej i kolonjalnej. Klub Kajakowców 80 p. p., Sekcja Wioślarska Klubu sportowego 79 p. p., oraz Oddział Polskiego Twa Krajoznawczego powołały do życia Międzyklubowy Komitet, którego zadaniem jest zorganizowanie wielkiego spływu kajakowców i wioślarzy o charakterze turystyczno-krajoznawczym.

Spływ ten pod nazwą „Szlakiem Sapiehy i Ogińskiego" rozpocznie się w Pińsku w dniu 1 lipca b. r. i Piną, Jasiołdą, kanałem Ogińskiego (jeziorem Wygonowskiem), Szczarą, Niemnem i kanałem Augustowskim, przez Słonim i Grodno, zakończy się w Augustowie 20—22 lipca r. b.

Trasa spływu o długości 565 kilometrów, przecina najcharakterystyczniejszą część Polesia, obejmuje jubileuszowy kanał Hetmana Ogińskiego, i z krajobrazu nizinnego Polesia doliną Szczary przechodzi w sfalowane tereny Nowogródczyzny i południowej Wileńszczyzny wśród przepięknych brzegów dolnej Szczary i środkowego Niemna biegnie do pojezierza Augustowskiego, znanego ze swej piękności i swoistego uroku.

Pod względem wysiłku fizycznego jest to jeden z najłatwiejszych szlaków wodnych, pod względem zaś turystycznym daje on w syntetycznym skrócie całkowity przekrój naszych ziem północno-wschodnich, wszystkich najbardziej charakterystycznych cech terenu i jego swoistego kolorytu.

Międzyklubowy Komitet Spływu gorąco zachęca wszystkich kajakowców i wioślarzy do wzięcia udziału w tym spływie w głębokiem przekonaniu, że uczestnicy spływu wyniosą z niego najwięcej niezapomnianych wrażeń z dalekich i mało znanych kresów, kresowiacy głębiej poznają swój własny kraj, a uczestnikom z innych dzielnic pokażą go w całej tak oryginalnej krasie.

Międzyklubowy Komitet Spływu w Słonimie w porozumieniu i przy wydatnem poparciu organizacyj sportowych i turystycznych w Pińsku, Grodnie i Augustowie zapewni uczestnikom spływu opiekę sanitarną i techniczną na trasie spływu, dowóz żywności w miejscach noclegów, uczestnictwo w uroczystościach lokalnych w Pińsku, Słonimie i Grodnie, udział w wycieczkach w okolice tych miast (pamiątki po Sapieże, św. Józefacie Kuncewiczu, Ogińskim, Mickiewiczu, Kościuszce, Orzeszkowej i t. d.).

Międzyklubowy Komitet gorąco zachęca do wzięcia udziału w spływie gwiaździstym do Pińska na dnie 28, 29 i 30 czerwca, który organizują tamtejsze organizacje sportowe i turystyczne, z tem, żeby po zakończeniu spływu gwiaździstego do Pińska rozpocząć spływ „Szlakiem Sapiehy i Ogińskiego".

Uczestnicy spływu jednocześnie z kartą uczestnictwa otrzymają obowiązujący wszystkich regulamin spływu, mapki trasy spływu, szczegółowe programy postojów kilkudniowych w Pińsku, Słonimie, Grodnie i Augustowie, żetony pamiątkowe (za zwrotem kosztów własnych) i przepaski na łodzie i kajaki, biorące udział w spływie.

Na koszty organizacji uczestnicy spływu wpłacają na rachunek czekowy Komitetu Spływu do Komun. Kasy Oszczędności w Słonimie tytułem wpisowego: a) za przebycie całej trasy 12 zł. (młodzież szkolna 8 zł.), b) za połowę trasy, t. j. za odcinek od Pińska do Słonima lub od Słonima do Augustowa — 8 zł. (młodzież szkolna 6 zł.) od osoby.

Do spływu przyłączyć się można w Telechanach (st. wąskotorowej kolejki od st. Iwacewicze na linji Brześć—Baranowicze), w Domanowie (na tejże linji, w Słonimie, w Mostach (na linji Siedlce—Wilno) i w Grodnie.

Młodzież szkolna w wieku do lat 16 zasadniczo do spływu przyjmowana nie będzie, wyjątkowo na specjalną prośbę rodziców lub opiekunów i na ich odpowiedzialność. W wieku ponad lat 16 — winna mieć zgodę rodziców lub opiekunów na uczestnictwo w spływie.

Starania o ulgi kolejowe dla uczestników spływu i ich taboru są w toku.

Zapisy uczestnictwa przyjmuje do dnia 25 czerwca r. b. Międzyklubowy Komitet Spływu w Słonimie (ul. Ułańska 5, skr. pocztowa 27, tel. 39).

W zgłoszeniach uczestnictwa należy podawać: imię i nazwisko, adres, wiek (pożądane) zawód uczestnika, charakter i nazwę łodzi, przynależność klubową.

Międzynarodowe Konkursy hippiczne.

Konkurs Otwarcia. — Zespoły zagraniczne. — Pech Francuzów. — Konkursy Potęgi Skoku i Szybkości. — Polacy zwyciężają. — Przerwane ciekawe popisy konne 1-ego p. szwoleżerów.

Konkurs Otwarcia im. Szefa sztabu głównego, który rozegrano w sobotę 3 b. m. na stadjonie w Łazienkach, poprzedzony został piątkową próbą ujeżdżania konia w czworoboku, stanowiącą I-szą część konkursu ujeżdżania konia im. Tow. zachęty do hodowli koni w Polsce i rozgrywanego tylko w konkurencji krajowej w ujeżdżalni 1 d. a. k. Jak wielkie uznanie zdobył konkurs im. Tow. zachęty do hodowli koni w Polsce dowodzi choćby już sam fakt zapisu doń przeszło 160 koni.

Jeśli chodzi o zapisy — to tegoroczne międzynarodowe konkursy hippiczne odznaczają się właśnie wyjątkowo licznym startem uczestników krajowych. Zwłaszcza nienotowany dotychczas w historji Stadjonu łazienkowskiego jest udział jeźdźców cywilnych. Przy udziale również b. licznej ilości jeźdźców wojskowych plus trzy zespoły zagraniczne, które podobnie rozporządzają poważną w sumie stawką koni ma to swoje niewątpliwie dobre i złe strony. Do tej ostatniej należy nadmienić długie przeciąganie się poszczególnych konkursów, trwających jak np. konkurs otwarcia od rana do późnego wieczora.

Konkurs otwarcia rozegrany został w trzech serjach. W piewszej triumfowali Francuzi — por. Cavaillé na koniach „Olivetta", „Berceuse" i „Reine Olga" (1-sza, 2-ga i 3-cia nagroda). Dalsze miejsca podzielono między rtm. Szoslandem na „Owcu" i kpt. Aslamem (Czechy) na „Imperacie". 6-tą nagrodę otrzymał kpt. Biliński na „Niespodziance", 7-mą — por. de Tilière (Francja) na „Acis", 8-mą — kpt. Kirculescu (Rumunja) na „Pir", 9-tą — por. Nowak na „Toreadorze" i 10-tą — Seyfried (Cz.) na „Korunie".

W serji 2-giej, do której dołączono nagrodę honorową prezydenta m. st. Warszawy, inż. Z. Słomińskiego, o warunkach podobnych serji 1-szej, czyli 15 przeszkód, wys. 1 m. 30 cm., szer. około 4 m. i szybkości 400 m. na min., triumfował rtm. Kulesza na „Doneuse", przyczem miejsca aż do 7-ego włącznie zajęli Polacy.

W trzeciej najłatwiejszej serji dla jeźdźców cywilnych zwyciężyła p. Harlandowa na „Tabinie".

Już po pierwszym dniu można się było zorjentować w wartościach zespołów zagranicznych. Niewątpliwie najsilniejsi i najgroźniejsi będą Francuzi — których jednak zaraz przy początku konkursów prześladował pech. Jeden z jeźdźców zwichnął nogę przy treningu, drugi złamał nogę podczas konkursu otwarcia. Szef zespołu francuskiego natychmiast depeszował do kraju z żądaniem przysłania dwóch nowych jeźdźców. Konie francuskie znakomite. Anglo-araby, nadzwyczaj szybkie i zwrotne. Wypracowane w większości niemal bez zarzutu.

Czesi mają konie cięższe, przeto w konkursach, gdzie dominującą rolę odgrywa szybkość, niewiele będą mogli zdziałać. Zespół równy, choć bez wybitnych jednostek. Rumuni mają konie nierówne, niektóre świetne, niektóre zgoła mierne i słabo jeszcze wypracowane. Zespół, po którym można jednak oczekiwać niespodzianek.

W drugim dniu zawodów rozegrano przed południem próbę w skokach, stanowiącą 2-gą część konkursu ujeżdżania konia, obfitujący w szereg zwiększonych w stosunku do lat poprzednich, przeszkód. Zwyciężył tu rtm. Lewicki na „Dunkanie".

Po południu odbył się konkurs potęgi skoku. Parcours trudny — 8 przeszkód 1.30—1.60 wys., szer. około 5 m. Tempo 325 m. na min. Przeszkody tu w pierwszym rzędzie wymagały energji i opanowania konia przez jeźdźca. Sukces zresztą w pełni zasłużony odnieśli Polacy. Bez błędów przebyli parcours: rtm. Lewicki na „Kikimorze" i rtm. Szosland na „Ali". Po rozgrywce 1-szą nagrodę plus... samochód, zdobył rtm. Lewicki. Dalsze miejsca: rtm. Kulesza na „Milordzie", por. Galica na „Ładzie", por. Schantin (Czechy) na „Kamilli", rtm. Kulesza na „Nidzie", por. de Tilière (Fr.) na „Acis", kpt. Bycek (Czechy) na „Gabrieli", por. Caraille (Fr.) na „Berceuse", rtm. Skupiński na „Promieniu" i por. Tudoran (Rumunja) na „Zefirze".

W rozegranym jeszcze tego dnia konkursie Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych przy 14 przeszkodach wys. 1.20 m., szer. 3 m. i tempie 440 m. na min. odniósł sukces p. Skarzyński na „The Land". Dalsze nagrody zdobyli kolejno: pp. Knapp na „Colette", Tarasowiczówna na „Wojowniczej", Roguski na „Pucku", Tarasiewiczówna na „Norze", Kucińska na „Tadeuszu", Chodkiewiczówna na „Nicponiu" i H. Leska na „Niente".

W drugi dzień Zielonych Świąt odbył się jeden z najpoważniejszych konkursów — konkurs szybkości im. ś. p. Fr. Jurjewicza. Wybitnie trudny parcours obejmował 18 przeszkód (!) wys. 1.30 m., szer. 4½ mtr., z których parę na oko przedstawiających się niegroźnie, wiele przykrości sprawiło poszczególnym jeźdźcom. Flaga polska, która zawisła na maszcie po kapitalnej jeździe por. Pohoreckiego na „Farsie" do końca konkursu pozostała na szczycie, mimo świetnych wysiłków zespołów zagranicznych, zwłaszcza Francuzów. Poziom jazdy poszczególnych jeźdźców w większości b. wysoki. Konie francuskie w tej próbie szybkości wykazały swe pierwszorzędne zalety. Czeskie konie, jak to wyżej zaznaczyliśmy, ciężkie i mało zwrotne, nie były w stanie poważnie konkurować. Rumuni słabsi niż się tego spodziewano. W konkursie tym 1-szą nagrodę zdobył zatem por. Pohorecki na „Farsie", czas 2 min. $6\frac{4}{5}$ s. Po nim następne nagrody osiągnęli: por. de Filière (Fr.) na „Papillon XIV" 2 m. $11\frac{2}{5}$ s., 3 — por. Caraille (Fr.) na „Castaniette" 2 m. $13\frac{3}{5}$ s., 4 — kpt. Stateczny (Czechy) na „Elliot" 2 m. $16\frac{4}{5}$ s., 5 — rtm. Lewicki na „Kikimorze" 2 m. $16\frac{4}{5}$ s., 6 — por. Caraille na „Reine Olga" 2 m. $16\frac{4}{5}$ s., 7 — por. Piechocki na „Romie" 2 m. 17 s., 8 — por. de Maupéou (Fr.) na „Spergule" 2 m. 17 s., — 9 p. K. Skarżyński na „The Land" 2 m. $18\frac{1}{5}$ s., 10 — por. Rojcewicz na „The Hoop" 2 min. $18\frac{4}{5}$ s.

Przy 135 koniach zapisanych do tego konkursu nic dziwnego, że zakończył się on dopiero o zmroku. A szkoda, gdyż zaczęte po tej próbie popisy konne podoficerów 1-szego pułku szwoleżerów: Karuzel, prowadzone przez chor. Baszkira, oraz ćwiczenia białą bronią musiały być przerwane w połowie wobec zapadających ciemności. Szkoda wielka. Tego rodzaju pokazy b. ciekawe, interesują widza (widza przeciętnego) niemniej z pewnością od samych konkursów, a mają tę poważną zaletę, że zbliżają tego widza-cywila do wojska, zapoznają go z jego życiem, z jego wyszkoleniem — i w efekcie dają mu więcej emocji i zadowolenia niż monotonnie przewlekające się konkursy hippiczne. Na te kilkanaście tysięcy widzów drugiego dnia świąt 30% najwyżej interesowało się naprawdę poważnie zawodami hippicznemi, dla 70% ciekawe pokazy, które rozpoczęto o zmroku, zostały przerwane.

We wtorek 6 b. m. dzień odpoczynku dla zawodników i koni; we środę o 3-ciej popoł. — konkurs armji polskiej im. marsz. Polski J. Piłsudskiego (międzynarodowy konkurs sprawności jeźdźca).

S. G-ski.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.